Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, Rynek 12.

Nr. 170 Katowice, piątek 26-go lipca 1929. Rok 28

Telegramy.

Prezydent Mościcki wśród wojska.

Kraków. Na polu ćwiczebnem 1. pułku saperów kolejowych odbyła się uroczystość wspólnego święta 1. i 2. pułku saperów. Na uroczystość przybył przedstawiciel rządu z Warszawy. O godz. 10.30 przybył na miejsce Prezydent Rzeczypospolitej, który był obecny na mszy polowej, a następnie zaznajomił się z pokazami teorytycznej i praktycznej pracy saperów. PAT.

Pomoc dla powodzian.

Warszawa. Z zebranych danych statystycznych wynika, że poszkodowanych wskutek ostatniej powodzi w województwie stanisławowskiem zostało ogółem 25.000 rodzin. Z tej ilości ze względu na rozmiary poszkodowania i stan ubóstwa pomocy doraźnej będzie potrzebowało przeszło 7.000 osób. Min. Pracy i Opieki Społ. przeznaczyło na akcję pomocy doraźnej dla najbardziej poszkodowanych powodzią sumę 150.000 zł., z czego 60.000 zł. zostało już przekazane telegraficznie wojewodzie stanisławowskiemu na prowadzenia akcji pomocy doraźnej. (PAT).

Wycieczka Niemców do Polski.

Bytom. Staraniem wydziału naukowo-oświatowego przy niemieckiej partji socjalistycznej Rzeszy została zorganizowana w bieżącym roku wycieczka naukowo-krajoznawcza, składająca się z kilkudziesieciu osób z całych Niemiec. Wycieczka przejeżdżała w środę przez Bytom, gdzie na dworcu spotkał ją konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Malhomme, życząc gościom niemieckim miłego pobytu w Polsce.

Udział wojska w uroczystościach weimarskich.

Berlin. Jak donoszą pisma, ministerstwo reichswehry wydało instrukcje, aby reichswehra wzięła jak najżywszy udział w tegorocznych uroczystościach, organizowanych z okazji rocznicy konstytucji weimarskiej. (PAT).

Zatarg czesko-węgierski załagodzony.

Praga. Prasa donosi, że w odpowiedzi na notę węgierską w sprawie ostatnich zajść Czechosłowacja wyrzeka się postulatu natychmiastowego zwolnienia Techy, protestując jedynie przeciw formie aresztowania i interpretacji umowy kolejowej. Panuje przekonanie, że w ten sposób umożliwione zostało polubowne zlikwidowanie zatargu, jednakże, gdyby Węgry nie zgodziły się na czeską interpretację umowy, trzeba będzie umowę wypowiedzieć, przekazując konflikt forum miedzynarodowemu. (PAT).)

Choroba Poincarego.

Paryż. (Tel. wł.) „Matin" donosi, że Poincare zachorował na zatrucie kiszek. Jeszcze przed dwoma laty Poincare zapadł na podobną chorobę. Lekarze nie mogli orzec, kiedy Poincare będzie mógł podjąć czynności.

Drugi dzień procesu Ulitza.

We środę o godz. 8.30 rozpoczął się dalszy ciąg rozprawy przeciw Ulitzowi. Przesłuchano świadka komisarza policji Brodniewicza, który zeznał, iż Kneblównę starano się przy pomocy listów i obietnic posady ściągnąć zagranicę. Co do Pielawskiego, świadek wie, iż proponowano mu korzystne posady zagranicą. Poświadczenia takie, jak będące podstawą oskarżenia, wydawać miały wedle informacyj świadka prowincjonalne oddziały Volksbundu. Poświadczenia te ułatwiać miały przekroczenie granic poborowym.

Świadek kapitan Ignasiński z P. K. U. zeznaje, że Białucha był powołany do wojska, lecz karty powołującej nie doręczono mu, gdyż wedle wyjaśnienia magistratu, miał on wyemigrować, wobec czego wciągnięto go na listę dezerterów.

Następnie przystąpiono do przesłuchania znawców pisma. Obrona zgłosiła wniosek o powołanie jako znawcy prof. uniwersytetu w Lozannie Bischofa, oświadczając, iż znawca przybędzie dziś wieczór samolotem. Trybunał odrzucił decyzję w tej sprawie. Przesłuchany rzeczoznawca prof. Król powtórzył swe orzeczenie, złożone do aktów, wedle którego stanowczo twierdzi, iż podpis na inkryminowanem poświadczeniu musi być uznany, jako własny podpis Ulitza. Obrona szeregiem pytań dąży do osłabienia stanowczości zeznań eksperta.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania znawcy Kwiecińskiego, urzednika ministerstwa komunikacji, zamieszkałego w Warszawie, którego powołała obrona. Kwieciński oświadczył, że na podstawie przedstawionego mu materjału, nie jest w stanie wydać żadnego orzeczenia co do autentyczności podpisu Ulitza.

Następnie odczytano listy, które świadek Wuzikówna odebrała w lipcu b. r. z Bytomia z obietnicami uzyskania posady w wywiadzie niemieckim, przyczem zażadano od niej informacyj o składzie osobowym służby wywiadowczej polskiej.

Świadek Małgorzata Neumann, b. urzędniczka Volksbundu, twierdzi, że w biurach Volksbundu nie było maszyny, na której możnaby pisać po polsku, prócz tej, na której przepisywano tłumaczenia. Skonfrontowana z nią Wuzikówna twierdzi stanowczo, że była jeszcze druga taka maszyna o piętro niżej.

Świadek Walden, zawiadowca oddziału powiatowego Volksbundu, zeznał, że w oddziale miał dwie maszyny, na których można było pisać po polsku. O wystawieniu poświadczenia dla Białuchy nic nie wie.

Świadek hr. Matuschka, st. radca regencji opolskiej, przedstawia sprawę osiedlenia się Białuchy na Śląsku Opolskim, okazując akta, odnoszące się do tej sprawy. Fakt, że Białucha był członkiem Volksbundu, przemawiał za jego orjentacją niemiecką i ułatwił mu uzyskanie zezwolenia na osiedlenie się w Niemczech. Świadek nie umiał wytłumaczyć faktu, w jaki sposób w aktach znaiduje się tylko jeden załącznik, gdy wedle spisu na akcie miało ich być dwa.

Świadek Mentzel, inspektor policji w Nysie na Śląsku Opolskim, twierdzi, że Białucha po swym przyjeździe nie przedkładał władzom poświadczenia Ulitza, lecz legitymację członka Volksbundu.

Świadek Ronge, dyrektor kasy Volksbundu, zeznał, że prócz maszyny dla tłumaczeń była jeszcze druga maszyna, na której można było od biedy pisać po polsku.

Świadek Widera, b. maszynistka Volksbundu, zeznaje tak, iż czyni to wrażenie, że zeznanie jej było z góry przygotowane, gdyż nie przeglądając dokładnie pokazanej fotografji poświadczenia, wydaje natychmiast ocenę wszystkich błędów i usterek. Świadek twierdzi, że inkryminowane zaświadczenie nie mogło pochodzić od niej, gdyż po końcowem zdaniu nie stawia znaku myślnika. Prokurator jednak pokazał jej akt, pisany przez nią na maszynie, zawierający po końcowem zdaniu właśnie ten znak pisarski.

Świadek hr. Matuschka przesłuchany ponownie, zeznał, iż każdy akt, wpływający do urzędu, musi mieć pieczęć wpływu wzgl. urzędową notatkę z datą wpływu, podczas gdy poświadczenie Ulitza dla Białuchy takiego znaku nie posiada. Świadek przyznaje jednak, że na szeregu innych aktów stempel taki również nie widnieje. Na tem rozprawę odroczono do czwartku o godz. 8 rano.

Najprzód podwyżka, potem zakończenie strajku.

Bielsko. W dniu 23 b. m. odbyła się pod przewodnictwem Okręg. Inspektora Pracy inż. Gallota konferencja między przedstawicielami pracodawców i pracobiorców w celu zlikwidowania zatargu in tle zarobkowem w przemyśle metalowym na Śląsku Cieszyńskim. Robotnicy domagają się nadal zrealizowania wysuniętych żądań, natomiast pracodawcy oświadczyli, się za dotychczasową umowa zarobkową, motywując swe stanowisko tem, iż obecna konjunktura w przemyśle metalowym nie pozwala im na dalsze obciążanie produkcji. Okr. Inspektor Pracy zaproponował oddanie zatargu pod arbitraż, na co przemysłowcy zgodzili się, zaś przedstawiciele robotników, zrzeszonych w organizacjach zawodowych, propozycję tę odrzucili. Pomimo zapewniania przemysłowców, iż każdej chwili gotowi są uwzględnić wszystkie warsztaty pracy, o ile robotnicy przystąpią do pracy na dotychczasowych warunkach, przedstawiciele robotników wypowiedzieli się za dalszem prowadzeniem strajku. (PAT).

Paneuropa zamiast Nadrenji.

Projekt Brianda połączenia się państw europejskich w Stany Zjednoczone Europy, stanowi w dalszym ciągu temat rozważań całej prasy oraz sfer politycznych. Nabiera on tem większego znaczenia teraz, gdy Francja zdecydowała się po ciężkich walkach wewnetrznych ratyfikować umowę z Ameryką o spłatę swych długów wojennych bez zastrzeżeń, które pierwotnie chciała poczynić, mianowicie bez względu na to, czy Niemcy spłacać będą odszkodowania Francji, czy nie. Przez to Francja jest całkowicie zdana na dobrą wolę Niemiec.

Z drugiej znów strony Francja stoi w przededniu niesłychanie doniosłych rozstrzygnieć w sprawie opróżnienia Nadrenji. Wobec teraźniejszego układu stosunków, stojących pod znakiem polityki socjalistów angielskich, zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że wycofanie wojsk aljanckich jest nieuniknione.

Te dwa fakty stanowią punkt ciężkości dalszego rozwoju stosunków w Europie. Francja nie będzie już miała żadnej gwarancji realnej, że Niemcy wywiązywać się będą ze swych zobowiązań. Pozatem wycofanie wojsk z Nadrenji stwarza niebezpieczeństwo, że Niemcy teraz przystąpią do realizacji swych planów odwetowych.

Na tę ostatnią zwłaszcza okoliczność zwraca słusznie uwagę cała prasa polska. W sprawie Nadrenji i związanych z jej opróżnieniem konsekwencji jest bowiem Polska najbardziej zainteresowana. Jak długo na zachodniej granicy Niemiec czuwała armja francuska, można było być pewnym, że Niemcy nie przedsięwezmą niczego, co mogłoby wywołać zbrojny konflikt. Dlatego też żądanie rewizji granic z Polską, podnoszone przez Niemców, mogło być traktowane jako teoretyczne rozważania szowinistów niemieckich, zatruwające wprawdzie atmosferę pomiedzy obydwoma narodami, ale nie zawierające w sobie żadnych niebezpieczeństw. Wycofanie zaś wojsk francuskich z Nadrenji doda niewątpliwie animuszu nacjonalistom niemieckim i może ich popchnąć do czynów nieobliczalnych.

Pewna część prasy polskiej domaga się więc kategorycznie niedopuszczenia do opróżnienia Nadrenji, jak gdyby w mocy Polski leżało przeszkodzić temu, co stać się musi i czego także Francja odwrócić nie jest w stanie. Doświadczony kierownik polityki francuskiej, Briand, widzi te konieczności i niemożność utrzymania na dalszą metę bagnetami dotychczasowego stanu. Zdaje on też sobie sprawę, że w miejsce armji w Nadrenji stworzyć należy coś innego, co byłoby w stanie zapobiec szkodliwym dla pokoju poczynaniom nacjonalistów niemieckich. Jednym z środków poza traktatem w Locarno, ma być właśnie idea wspólnoty gospodarczej wszystkich narodów europejskich, odsuwająca na dalszy plan spory o granice i tarcia na-

rodowościowe, a kładący główny nacisk na rozwój i dobrobyt gospodarczy wszystkich narodów.

Nie ulega wątpliwości, że tak Paneuropa hr. Condenhove-Kalergi, jak i Stany Zjednoczone Brianda — to idea zbyt skomplikowana, by mogła być rychło urzeczywistniona. Ma ona też wiele słabych stron z polskiego punktu widzenia i budzić musi wiele zastrzeżeń. Ale błędem byłoby traktować ją — jak się to dzieje w niektórych dziennikach polskich — jako fantazję i zbywać wzruszeniem ramion. Nie znamy jeszcze szczegółów projektu Brianda, tem mniej można więc ocenić, o ile zawiera on niebezpieczeństwa dla państwa polskiego. W każdym razie wskazanem by było już teraz liczyć się z możliwością stopniowej realizacji tego planu i przygotowywać grunt dla najkorzystniejszego dla Polski ukształtowania.

Podstawę projektu Brianda stanowi gospodarcza współpraca wszystkich narodów Europy. Na tem tle toczyć się będzie niewątpliwie dyskusja i w tym kierunku pójdą wszelkie poczynania. Otwiera to także dla Polski wielkie możliwości, wyprowadzi ją bowiem przedewszystkiem ze stanu wojny celnej, istniejącego pomiędzy Polską a Niemcami. Może pierwszy krok na tej drodze stanowić ma nota rządu polskiego, wysłana do Niemiec, z propozycją, by jeszcze w tym miesiącu wznowiono rokowania. Leży to bowiem tak w interesie Niemiec, jak i Polski, by ustał obecny stan, a nastały normalne stosunki w dziedzinie handlu, przez co także wiele przeciwieństw, istniejących w innych dziedzinach, zostanie załagodzonych, a przynajmniej zmniejszonych.

W każdym razie na projekt Brianda patrzeć należy jako na realną inicjatywę, do której państwa przystosowywać powinny swe poczynania. Odrzucanie samej idei dlatego, że jej zrealizowanie natrafi na trudności i że nie daje tych zabezpieczeń, jakie daje okupacja Nadrenji, byłoby błędem.

Przegląd polityczny

Za obrazę marszałka Focha.

W Poznaniu odbyła się rozprawa przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Posener Tageblattu" z powodu zamieszczenia w tem piśmie artykułu p. t. „Marszałek Foch umarł". W artykule tym autor zaznaczył, że marszałek całe swoje życie poświęcił tylko nienawiści do Niemiec. Ponieważ marszałek Foch jest także marszałkiem Polski, dlatego wdrożony został proces o obrazę przez tutejszą prokuraturę. Redaktor odpowiedzialny „Posener Tageblattu" został skazany na 1 miesiąc aresztu, 300 zł grzywny i poniesienie kosztów sądowych. Od wyroku wniesiono apelację.

Agitacja wszechniemiecka na terenie Gdańska.

Dnia 2—5 sierpnia odbędzie się w Gdańsku nowy zjazd Niemców z Rzeszy, a mianowicie „Deutscher Marinebundestag". Rzesza Niemiecka obrała sobie widocznie Gdańsk jako centrum szowinistycznej propagandy i urządza ciągle zjazdy wszechniemieckie na tym terenie.

Przed konferencją mocarstw.

Jak wiadomo, dnia 6 sierpnia ma zebrać się konferencja mocarstw, na której będą omówione propozycje rzeczoznawców co do spłaty długów i odszkodowań przez Niemcy. W związku z tem miała być omówiona także sprawa opróżnienia Nadrenji. A więc konferencja ta będzie miała bardzo poważne znaczenie dla rozwoju stosunków w Europie. Mimo, że termin jej jest niedaleki, dotychczas nie nastąpiło porozumienie co do miejsca, w którem ma się odbyć. Anglicy, jak wiadomo, opierają się przy Londynie. Natomiast Francja nie chce zgodzić się na to i proponuje kraj neutralny. W ostatnich dniach znów powstał projekt odbycia jej w Brukseli. Dlaczego ta walka — właściwie niewiadomo.

Tymczasem jednak rozeszły się pogłoski, że konferencja nie odbędzie się 6 sierpnia, lecz dopiero później. Ze względu bowiem na jej doniosłość należałoby się do niej dokładniej przygotować, a na to jest zamało czasu. Przytem ciężka choroba kanclerza Müllera uniemożliwi mu wzięcie udziału, co byłoby bardzo niepożądanem. Sfery urzędowe otaczają się tajemnicą, tak że nie można stwierdzić, czy pogłoski o odroczeniu konferencji są prawdziwe.

Poincare zachwiany.

Podczas głosowania nad umową o spłatę długów francuskich, zwycięzył Poincare. Ale zwycięzył tylko ośmiu głosami. Znaczy to, że większość, jaką dotychczas rozporządzał, nie istnieje. Przeciwko Poincaremu głosowało stronnictwo radykalne i byłoby niewątpliwie obaliło Poincarego, gdyby nie odkomenderowało 15 swych członków do wstrzymania się od głosowania. Obalenie Poincarego byłoby dla stronnictw opozycyjnych niewygodne na tle długów. Musiałyby one bowiem podjąć tę kwestję, której jednakowoż nie można było inaczej załatwić wobec bezwzględnego stanowiska Ameryki. Postanowiono zatem narazie umożliwić Poincaremu przeprowadzenie ustawy. Niemniej blok Poincarego uważać należy za rozbity, i oczekiwać przesilenia przy najbliższej sposobności. Kiedy to nastąpi, trudno przewidzieć, gdyż w parlamencie francuskim odgrywają rolę decydującą nieraz względy bardzo osobiste.

Łatwo obiecać...

Dzienniki angielskie w bardzo ostrym tonie występują przeciwko machinacjom rządu moskiewskiego, przyczem zaznaczają, że wznowienie stosunków dyplomatycznych z Sowietami jest niemożliwością wobec stawiania przez Sowiety sprawy w sposób bezwzględny, równający się dyktowaniu warunków rządowi angielskiemu. Rząd Labour Party znajduje się w kłopotliwem położeniu, gdyż z jednej strony pragnąłby dotrzymać przyrzeczenia danego w zapowiedzianym programie rządu, z drugiej strony jednak niepopularność komunizmu w Anglji wzmożona jeszcze przez możliwość wojny na Dalekim Wschodzie odsuwa sprawę ponownego nawiązania stosunków z Sowietami na dalszą przyszłość.

Opozycja w Rosji przeciwko wojnie.

Rząd rosyjski, pragnąc wytworzyć w narodzie przychylny nastrój dla akcji przeciwko Chinom, urządza we wszystkich miastach wielkie zgromadzenia robotnicze, na których zapadają dyktowane przez rząd uchwały. Pomimoto myśl wojny z Chinami zdaje się nie cieszyć popularnością w szerokich warstwach.

W szeregu większych miast rosyjskich nieznane ręce rozrzucają masę ulotek i odezw, w których autorzy twierdzą, że rząd sowiecki celem odciągnięcia uwagi społeczeństwa od wzrastającego przesilenia gospodarczego, pragnie wciągnąć kraj w nieobliczalną zawieruchę wojenną, mogącą zakończyć się wielką katastrofą dla państwa rosyjskiego. Władze sowieckie, jak zwykle, w rozpowszechnianiu zwróconych przeciwko sobie druków, dopatrują się ingerencji „imperjalistów zagranicznych".

Szczegóły nieudanego spisku w Rumunji.

Dotychczasowe wiadomości o wykrytem spisku w Rumunji były bardzo skąpe. Dopiero teraz zaczynają przenikać bliższe informacje z otoczenia premjera Maniu. Okazuje się, że w prezydjum rady ministrów zameldował się pewien młody oficer, który zażądał rozmowy z premjerem Maniu. Oficer ów oświadczył, iż zwrócono się do niego, aby wziął udział w sprzysiężeniu, które miało na celu proklamowanie dyktatury wojskowej. Oficer ów przyłączył się tylko dla pozoru do spisku, aby w ten sposób wtajemniczyć się w jego szczegóły. Dzięki temu też dowiedział się, iż na czele całego ruchu spiskowego stoi płk. Stoica, który liczy na poparcie wysoko postawionych oficerów. W dalszym ciągu ów oficer dowiedział się, iż spiskowcy skazali na śmierć premjera Maniu, ministra spraw wewnętrznych Vaide i podsekretarza stanu Joanitescu. Początkowy plan ułożony był w ten sposób, iż spiskowcy mieli w nocy otoczyć mieszkanie trzech wyżej wymienionych polityków i zamordować ich we śnie. Opracowane były dalej szczegółowe plany dla aresztowania reszty członków rządu, obsadzenia wszystkich gmachów publicznych i wzięcia Bukaresztu z brzaskiem dnia w posiadanie. Spiskowcy mieli również gotowe już plakaty, które miały oznajmić mieszkańcom Bukaresztu o udaniu się wojskowego „puczu", tudzież o tem, iż płk. Mica Stoica objął wojskową dyktaturę w Rumunji.

Na podstawie zeznań owego oficera dokonano aresztowań i znaleziono materjał, potwierdzający ich prawdziwość.

Opozycja przeciwko nowej konstytucji hiszpańskiej.

Donosiliśmy przed kilku dniami, że dyktator Hiszpanji, generał Primo de Rivera przedłożył królowi do podpisu rozporządzenie, powołujące 50 nowych członków zgromadzenia narodowego. Członkami mają być mianowani dawniejsi prezesi ministrów, politycy, nawet z łona opozycji i przedstawicieli akademji. Zadaniem tak rozszerzonego zgromadzenia narodowego ma być uchwalenie konstytucji, wypracowanej przez Primo de Riverę.

Projekt, który już podaliśmy w ogólnych zarysach, spotkał się z dużą opozycją w prasie liberalnej, a także katolickiej. Toczy się też nad nim dyskusja, wykazująca słabe strony projektu, a przedewszystkiem zbyt daleko idące kompetencje, jakie ma mieć rada koronna. W kołach rządowych ta krytyka wywołała duże wrażenie. Ogólnie przypuszczają, że Primo de Rivera skłonny jednak będzie do ustępstw.

Walka o kolej chińską.

Generał Sterton, b. doradca Czang-Tso-Lina, oświadczył, że wschodnio-chińska kolej żelazna będzie stale punktem niebezpiecznym aż do czasu, dopóki kontrola nad nią nie przejdzie w ręce międzynarodowego kierownictwa, działającego w imieniu akcjonarjuszy zagranicznych i współpracującego z rządem chińskim. W ciągu okresu 1918—1920 r. kilkanaście miljonów dolarów było pożyczonych wschodnio-chińskiej kolei żelaznej przez różne państwa, a m. in. przez Anglję. Pożyczki te nigdy nie były zwrócone. Generał Serton twierdzi, że jest zupełnie jasnem, iż właściciele tych akcyj i Chińczycy mają zupełne prawo do tej kolei. Chiny nie są w stanie administrować koleją, dlatego też jedynem wyjściem jest poddanie jej kontroli międzynarodowej, co otworzyłoby dostęp do jednej z najbogatszych krain wschodu.

ALEKSANDER KORNEL DOBROWOLSKI.

POŚCIG.

POWIEŚĆ SENSACYJNA.

67) —o— (Ciąg dalszy).

Prawie równocześnie na tyłach bolszewików dały się słyszeć przeraźliwe okrzyki i za chwilę karabin maszynowy przestał terczeć.

To Jampolski uderzył na krasnoarmiejców z tyłu. Czarliński podniósł swój oddział i rzucił na wroga. Krzyki i jęki wypełniły powietrze. Żołnierz rosyjski, nie lubiący walki wręcz, poszedł wnet w rozsypkę.

— Trzydziestu rannych! — zakrzyknął Jampolski ze zgrozą, gdy odebrał od wachmistrza raport.

— Cóż my z nimi zrobimy? Bolszewików oczywiście nie ruszymy. Tamci wnet wrócą tu.

Straty krasnoarmiejców były znaczniejsze. Spowodował je w głównej mierze upadek samochodu, gdyż Polacy, mając przed oczyma oślepiające światła reflektorów, niewielką szkodę mogli zrządzić swemi strzałami.

Ponieważ wzięto żywcem jednego z szoferów, postanowiono ulokować na platformie samochodu rannych. Wnet też wyruszono w dalszą drogę. Kilkanaście koni, zabranych bolszewikom i ich broń, rozdzielono między byłych oficerów, których część znalazła miejsce na samochodzie.

Zaledwie jednak ruszyli, zahuczały z tyłu motory kilku ciężkich samochodów. Po naradzie Czarliński wydał rozkaz, żeby żołnierze ukryli się jak najdalej od drogi, gdyż nie było mowy o tem, żeby konni zdołali uciec gościńcem przed autami. Zdobyczny samochód zajechał na boczną drożynę i przytaił się, dobytki najeżdżające wozy go nie wyminą.

Stało się jednak inaczej. Pierwszy wóz zatrzymał się na krzyki rannych bolszewików. Po uświadomieniu przybyszów o tem, co się tu przydarzyło, zatrzymano i dalsze trzy platformy, wypełnione piechotą i kazano ludziom z nich zejść. Uformowawszy oddział w szeroką, potrójną linję, ruszono naprzód, a na przedzie jechał wolno jeden z samochodów, na którym umieszczono karabin maszynowy z obsługą.

Niedługo trwało, a bolszewicy natknęli się na ukryty samochód. Na widok zbliżającego się wroga oficerowie Polacy, należący do pieszego oddziału, pozeskakiwali z platformy, ratując się ucieczką. Na razie pozostali ranni, których bolszewicy zagarnęli bez walki.

Jeden z oficerów zdołał się przedstać do miejsca w pobliżu rzeki Desny, w którem byli ukryci konni. Gdy opowiedział o znacznej przewadze bolszewików, zdecydowano nie wdawać się w bitwę, lecz cofnąć się za rzekę. Moczarowate brzegi Desny utrudniały w ciemności pochód, więc jeźdźcy błądzili tak długo, aż padł rozkaz wyszukania więcej suchego miejsca na nocleg. Ponieważ nie wolno było palić ogni, żołnierze wymarzli porządnie i gdy wstał świt, wkład było przeważnie twarze blade, obrzękłe od niewyspania.

Marysia spała dobrze. Zbudziwszy się rano, ze zdziwieniem patrzyła na kilka płaszczy, którem troskliwi panowie ją okryli. Łatwo było odgadnąć, którzy mieli tak dobre serce, bo mimo szczękania zębami z zimna wpatrywali się w nią nieledwie oddanym wzrokiem. Cóż, kiedy poprzez tę szlachetność przebijało też inne uczucie, które wyrażało się wzajemnem obrzucaniem się złym wzrokiem. Zdawało się, że każdy z tych mężczyzn miał śmiertelną urazę do kolegów, którzy uczynili to samo, co on, to jest okryli z własnym uszczerbkiem swemi płaszczami pannę Marysię.

Czarliński uśmiechnął się pod wąsem, widząc ten stan rzeczy. Przywołał jednak wnet do porządku wzburzone fale uczuć, wydając rozkaz zrekognoskowania okolicy celem stwierdzenia, gdzie się właściwie oddział znajduje. Czynność tę polecił wykonać dla rozgrzania owym zziębniętym oficerom.

Rekonesans przyniósł niemiłą wiadomość, że oddział nie oddalił się od Czernichowa ani na wiorstę, czyli pół nocy błądził dokoła mokradeł.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Piątek 26 lipca

Św. Anny, Matki Najśw. Panny.
Św. Erasta, biskupa męcz.
Ś. Germana, biskupa † 250
—
SŁOW.: MIROSŁAWA.

Anna modliła się i rzekła: Rozradowało się serce moje w Panu... o to dziecię prosiłam i dał mi Pan prośbę moją. (I. Kor. 26. 27.)

Święta Anna wzór matek. Święta Anno! matek wzorze, matki weź w swoją opiekę, proszą Cię one w pokorze, słódź im drogę daleką, którą zdążając do nieba z dziatwą swoją ukochaną, dostarczaj jej nauki, chleba; niechaj je uczą kochać Pana! Niech ich dziatki dobrze żyją, niech to życie wiara stroją, niech im wieniec wdzięczny wiją! Niech się zawsze Boga boją! Wtedy radość będzie matek! Wtedy wieczne tu na ziemi będą za trud nastatek szczęsne w niebie ze Świętemi.

Zdanie: Jeśli chcesz być wywyższony w niebie, uniżaj się na ziemi.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wsch. o godz. 4.4, zach. o godz. 19.36. — Księżyc wsch. o godz. 21.52, zach. o godz. 8.45.

Długość dnia 15 godz. 32 min.

Zmiany powietrza: dżdżysto.
Jutro: wietrzno, niestałe.

— **Pogoda.** We środę w znacznej części Polski było prawie pogodnie, jedynie częściowo w Poznańskiem, występowało chwilami zachmurzenie duże z drobnym gdzieniegdzie deszczem lub burzą. Temperatury najwyższe wynosiły przeciętnie około 30 stopni, a tylko nad morzem oraz wysoko w Tatrach były nieco niższe (około 25 st.) Opady za dobę ubiegłą były pochodzenia burzowego i ograniczyły głównie pojezierze Prusko-Mazurskie, Mazowsze, Białostockie i Wileńskie oraz Zagłębie naftowe.

Przewidywany przebieg pogody we czwartek 25 b. m.:

Naogół pochmurnie, możliwe deszcze, na południu zachmurzenie umiarkowane ze skłonnością do burz. Lekki spadek temperatury poczawszy od zachodu kraju. Słabe na wybrzeżu, dość silne wiatry zachodnie.

— **Sprawy inwalidów wojennych.** Ważną jest dla inwalidów wojennych rzeczą wiedzieć, do której z władz naczelnych mają udawać się w swych sprawach inwalidzkich. W tej sprawie ukazało się rozporządzenie w sprawie udziału zakresu działania Ministrów przy wykonywaniu ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin, oraz o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zmarłych lub zaginionych bez własnej winy, których śmierć względnie zaginięcie powstaje w związku przyczynowym ze służbą wojskową.

W myśl tego rozporządzenia należy do Ministra spraw wojskowych wyznaczenie Komisyj wojskowo-lekarskich oraz uznawanie zaginionych. Do Ministra skarbu należy: przyznawanie, wymierzanie i wypłata zaopatrzenia pieniężnego i innych świadczeń pieniężnych (n. p. dodatku na pielęgnację) zapomóg itd., nadawanie koncesyj monopolowych, wypłata diet i kosztów podróży. Do Ministra pracy i opieki społecznej wreszcie należy rejestracja inwalidów, opieka nad pozbawionymi opieki, niezdolnymi do zarobkowania, tworzenie zakładów opieki, dostarczania protez itp., szkolenie inwalidów, sprawy związane z kapitalizacją rent inwalidów wojennych itp.

— **Wymiar podatku dochodowego.** Ministerstwo skarbu rozesłało okólnik do izb i urzędów skarbowych w sprawie wymiaru podatku dochodowego na rok 1929. w którym zaleca, aby dla celu wymiaru tego podatku władze korzystały w najdalej idący sposób z danych, które będą dostarczane przez rzeczoznawców. Rzeczoznawcy dla poszczególnych okręgów wymiarowych będą wyznaczeni przez Izby Handlowo-Przemysłowe na podstawie uprawnień, z jakich te Izby ustawowo korzystają. Należy zaznaczyć, że dotychczas naczelnicy urzędów skarbowych zapraszali rzeczoznawców z pośród znanych im obywateli według własnego widzimisię. Okólnik zacytowany nie wymienia jednak dokładnie czy rzeczoznawcy mają być powoływani i wysłuchiwani według poszczególnych branż i grup płatników, czy też w jakiś inny sposób.

— **Zaprzysiężenie świadków w sądach.** W myśl nowej procedury sąd na rozprawie odbiera od świadków, oczywiście każdego oddzielnie, przysięgę. Nie składają przysięgi dzieci do lat 14, osoby chore psychicznie, nie zdające sobie sprawy z istoty przysięgi, oraz podejrzani o udział w czynie, będącym przedmiotem postępowania. W razie odmowy złożenia zeznań lub przysięgi przez świadka, sąd może skazać go na 1000 zł grzywny z zamianą na areszt do jednego miesiąca.

Sąd może również aresztować niezwłocznie świadka, odmawiającego zeznań lub przysięgi, na czas nieprzekraczający jednego miesiąca. Sędzia śledczy przesłuchuje świadka pod przysięgą wtedy tylko, gdy zachodzi przypuszczenie, że świadek nie będzie mógł stawić się na rozprawę główną, lub że bez przysięgi nie powie prawdy.

— **Przepisy dla lekarzy.** Departament służby zdrowia przygotowuje rozporządzenie, mocą którego lekarz po ukończeniu studjów musi odbyć roczną praktykę w szpitalu, zanim będzie upoważniony do odbywania wolnej praktyki.

— **Koncesje wódczane.** Ministerstwo skarbu wydało polecenie izbom skarbowym, aby przed nadaniem koncesji na sprzedaż napojów alkoholowych lub przed zatwierdzeniem proponowanego przez koncesjonarjusza zastępcy, odnosić się w każdym wypadku do właściwych starostw i sądów okręgowych, celem ustalenia kontestacji karnych petentów lub zastępców. — Ma to na celu ustalenie, czy przeciwko tym osobom nie zachodzą przeszkody w myśl ustawy o monopolu spirytusowym, która głosi, iż osoby karane sądownie za przestępstwa popolite koncesji otrzymać nie mogą.

— **Sprawa zawierania małżeństw przez urzędników Straży granicznej.** Zawarcie małżeństwa dopuszczalne jest tylko za zezwoleniem. Dla oficerów i szeregowych, podległych bezpośrednio komendzie straży, udziela zezwolenia komendant Straży granicznej, dla wszystkich innych szeregowych kierownik inspektoratu okręgowego Straży. Zezwolenia udziela się osobom, które ukończyły 24 lat życia, nadto u szeregowych, po przesłużeniu trzech lat w Straży Granicznej wzgl. Celnej. O ile w rejonie służby szeregowego są krewni lub powinowaci narzeczonej, może być szeregowy przeniesiony do innego rejonu.

— **Nowe mundury dla urzędników celnych.** W swoim czasie donosiliśmy, że urzędnicy celni mają otrzymać nowe mundury. Obecnie został wprowadzony nowy wzór mundurów, by lepiej uwidocznić na zewnątrz różnicę między właściwymi urzędnikami celnymi, którzy towary kontrolują i pobierają opłaty celne, a urzędnikami straży granicznej, którzy przeznaczeni sa do strzeżenia granicy. Zmiana mundurów ma nastąpić 18 października roku bieżącego.

— **Zapobieżenie fałszerstwom znaczków pocztowych.** Ministerstwo poczt i telegrafów wprowadziło obecnie specjalny rodzaj tuszu dla kasowania znaczków pocztowych. Tusz ten jest niezmywalny nawet środkami chemicznymi, co zapobiegnie powtórnemu użyciu znaczków.

— **Zniesienie napiwków w hotelach.** Dla osób, zmuszonych do częstego zatrzymywania się w hotelach, nieznośną wprost rzeczą, stawała się konieczność opłacania haraczu w postaci napiwków służbie hotelowej. W większych hotelach, gdzie służba hotelowa jest dość liczna — takie napiwki wynoszą nie wiele mniej niż opłata za zajmowanie numeru w ciągu 1 doby. Wyciąga bowiem rękę numerowy, korytarzowy, windziarz, portjer, boy, odźwierny — jednem słowem każdy krok przy opuszczaniu hotelu musi być sowicie opłacony.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w okólnikach do wojewodów zarządziło obecnie, aby zniesiono w hotelach zwyczaj dawania napiwków, a zastąpiono go procentem doliczanym do płaconego rachunku.

Zniesiony zostaje w ten sposób ubliżający i dla służby w hotelach i restauracjach zwyczaj.

Dla ścisłości dodać należy, że na międzynarodowym kongresie turystycznym w Budapeszcie wypowiedziano się również za zniesieniem napiwków dla służby hotelowej.

Województwo śląskie.

* **Kolonje dziecięce Czerwonego Krzyża.** W piątek, dnia 2 sierpnia rb. wyjeżdżają do kolonji leczniczej w Jastrzębiu-Zdroju dzieci z Katowic, Rudy, Goduli, Lipin, Nowego Bytomia, Chorzowa, Orzegowa, Janowa, Kochłowic, Szopienic, Rybnika, Tarn. Gór. Knurowa, Pawłowic Śl. i dzieci, które otrzymały osobne zawiadomienia. Zbiórka w Katowicach przed dworcem III klasy o godzinie 8.30.

* **Dzieci amerykańskie na Śląsku.** W środę przyjechała z Poznania wycieczka polskich szkół ludowych z Ameryki, złożona z około 60 osób. We czwartek zwiedzi wycieczka Chorzów, Hutę Falvę, miasto i stadjon w Król. Hucie. W piątek 26 bm., wyjazd do Mysłowic, zwiedzanie miasta, targowiska i Trójkąta. Po południu zwiedzać będą gmach Województwa, miasto Katowice i park Kościuszki. W sobotę rano odjeżdża wycieczka do Krakowa.

Z Katowickiego.

Katowice. (Upał trwa.) Od kilku dni panują w Europie, a także na Śląsku nader silne upały. W Katowicach notowano we wtorek w południe 42 stopnie w cieniu. Barometr stoi na miejscu, co wskazywałoby, że narazie utrzyma się upalna, sucha pogoda.

— (Ważne dla kołodziei.) W ratuszu w Katowicach, pokój 38 wyłożono listę dla wglądnięcia interesentów. Lista, którą można przejrzeć do 3 sierpnia, ma związek ze sprawą utworzenia przymusowego cechu kołodziei i powoźników.

Szopienice w Katowickiem. (Brukowanie ulic.) W miniony poniedziałek rozpoczęto prace około brukowania ulicy Warszawskiej. Roboty wykonywują na próbę trzy firmy, ponieważ, jeśli asfaltowanie nawierzchni zdobędzie uznanie, to wszystkie inne ulice będą asfaltowane.

Siemianowice w Katowickiem. (Ostrzeżenie przed oszustem.) Pewien oszust uruchomił w lokalu restauratora Zwałka kurs stenografji i księgowości. Gdy zgłosiło się około 40 kandydatów, „kierownik“ kursu pobrał od każdego 20 złotych zaliczki. Po otrzymaniu pieniędzy oszust zniknął jak kamfora. Policja jest na tropie.

— (Wybory do rady załogowej.) Na kopalni „Richtera“ w Siemianowicach odbędą się wybory do rady załogowej w dniu 3, 4 i 5 sierpnia. Zgłoszono 3 listy.

— (Śmiertelna kąpiel.) Podczas kąpania w stawie kopalnianym przy szybach „Richtera“ utonął 10-letni Gerhard Piechaczek. Rodzice nieszczęśliwego dziecka mieszkają w Siemianowicach.

Chorzów w Katowickiem. (Nagły zgon.) Do tutejszej lecznicy odstawiono zwłoki restauratora Ryszarda Kotziasa. Przyczyną nagłego zgonu był udar serca. Zmarły mieszkał w Król. Hucie przy ulicy Konopnickiej.

Wirek w Katowickiem. (Nowa fabryka.) Przy ulicy Sienkiewicza w Wirku uruchomiono fabrykę kapeluszy.

Z Król. Huty.

Król. Huta. (Przytrzymany złodziej.) Niedawno donosiliśmy o ujęciu sprawców kradzieży papierosów, cukierków itp. z kiosku przy ul. Wolności. We wtorek ujęto ostatniego sprawcę, niejakiego Brzezinę Teodora, zamieszkałego przy ul. Hałupki nr. 21.

— (Nie spać w korytarzu.) Jeziorskiemu Romanowi z ulicy 3-go Maja 31 skradziono teczkę z aktami urzędowymi. Szkodę Jeziorski samemu sobie zawdzięcza, ponieważ usiadł w korytarzu i zasnął snem sprawiedliwego.

— (Zatrucie gazem.) Dybała Józef, zatrudniony przy generatorach w Hucie Królewskiej, uległ podczas pracy zatruciu przez gazy. Znaleziono go nieprzytomnego. Dopiero po długich próbach ratowania go, uzyskał przytomność. Samochodem sanitarnym przewieziono go do szpitala Spółki Brackiej.

— (Przestrzegać właściwą drogę służbową.) Z dyrekcji policji donoszą nam, że w sprawach wojskowych, z wyjątkiem odroczeń, wyłącznie właściwą jest Powiatowa Komenda Uzupełnień, do której wszystkie tego rodzaju wnioski kierować należy. Wnioski o odroczenie skierować należy tylko do tutejszej dyrekcji policji (naturalnie tylko mieszkańcy Król. Huty). Skierowanie wniosków do dowództwa okręgu korpusu albo do ministerstwa jest bezcelowem i powoduje zwłokę w załatwieniu podań.

— (Kradzież.) W sobotę skradziono Bolesińskiemu Józefowi, zamieszkałemu przy ulicy Katowickiej 3 ubrania. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 250 złotych.

Z Świętochłowickiego.

Świętochłowice. (Tyfus.) Niebezpieczeństwo wzmożenia się epidemji duru brzusznego w Świętochłowicach zostało zażegnane, będą się jednak przez dłuższy okres czasu zdarzały pojedyńcze wypadki tyfusu w domach, zwłaszcza rodzinach, w których ktoś z członków rodziny był chory. Aby te możliwe zachorowania zmniejszyć, winna ludność Świętochłowic szczepić się przeciw durowi brzusznemu. Kto dotychczas tego obowiązku względem siebie samego i otoczenia zaniedbał, powinien natychmiast zgłosić się w miejscowej aptece po pigułki przeciwdurowi, gdzie wydaje się je zupełnie bezpłatnie. Należy zażywać przez 4 dni codziennie jednę pigułkę naczczo, a po zażyciu pigułki przez 2 godziny nic nie jeść. — Szczepienie takie chroni przeciw durowi przez dłuższy czas. Kto nie szczepi się, czyli nie zażyje pigułek przeciwdurowych, naraża siebie na ciężką chorobę, ewentualnie na śmierć.

Szarlej w Świętochłowickiem. (Uroczystość parafjalna.) Gmina Szarlej buduje nowy kościół. W miniona niedzielę odbyła się uroczystość poświęcenia placu budowlanego. Z tymczasowego kościółka wyruszyła wspaniała procesja na plac budowlany

z ks. kanonikiem Brandysem na czele. Miejscowy ks. proboszcz Brandys wygłosił przemowę po polsku i po niemiecku. Po poświęceniu placu budowlanego odśpiewano „Ciebie Boże wielbimy". Następnie procesja wróciła do tymczasowego kościółka, gdzie wiernym udzielono błogosławieństwa sakramentalnego.

Ruda w Świętochłowick. (Strzały na granicy.) W odcinku granicznym kolonji Karola Emanuela przytrzymano zawodowego przemytnika, Jana Dziambora, z Rudy. Dziambor miał przy sobie przemycony towar. Podczas transportu do komisarjatu straży granicznej, przemytnik rzucił się na strażnika, wobec czego urzędnik wystrzelił z karabinu, raniąc napastnika w lewą stronę brzucha. Przemytnik został odstawiony do lecznicy w Piaśnikach.

Z Pszczyńskiego.

Chełm w Pszczyńskiem. (Skutki jazdy na gapę.) Na torze kolejowym między Chełmem a Bieruniem znaleziono mężczyznę z odciętą nogą. Nieszczęśliwy nazywa się Gałąska, lat 26, jechał pociągiem emigracyjnym. Ponieważ nie posiadał biletu, wszedł na dach wagonu kolejowego. Podczas jazdy spadł między wagony na tor kolejowy, przyczem koła pociągu odcięły mu prawą nogę poniżej kolana, nadto piętę u lewej nogi. Nieszczęśliwego odstawiono do lecznicy w Mysłowicach. Podczas transportu do lecznicy Gałąska utracił przytomność.

Bieruń Stary. (Skutki upałów.) Silny upał ujemnie działa na wydajność robotników, zatrudnionych w przemyśle. Z tego powodu, oraz by swym pracownikom ułatwić pracę, zarząd fabryki „Lignoza" w Bieruniu zarządził, iż praca w fabryce rozpoczyna się o godz. 3.30 rano, a kończy się o 11.30 przed południem. Robotnicy i urzędnicy fabryki cieszą się, że nie potrzebują pracować podczas największego upału.

Ornontowice w Pszczyńskiem. (Kradzież pieniędzy gminnych.) Przed kilku dniami dokonano kradzieży u kasjera gminnego Jana Klisza. Nieznany złodziej przywłaszczył sobie 2 481 zł 60 groszy. Policja wdrożyła śledztwo.

Z Rybnickiego.

Rybnik. (Sikawka motorowa.) Ochotnicza straż pożarna w Rybniku otrzyma sikawkę motorową. Sikawka będzie obsługiwana przez osobno wykształconych strażaków. Strumień wody dosięgnie najwyższych pięter domów rybnickich.

Żary. (Nieszczęśliwy wypadek podczas pracy.) Zatrudniony w cegielni parowej dozorca, Jerzy Tomaszczyk, lat 25, został przysypany przez walącą się glinę w dole szachtowym. Tomaszczyk doznał ciężkich okaleczeń podbrzusza i zgniecenia nóg. Nieszczęśliwy ożenił się przed kilku tygodniami. Właścicielem cegielni jest p. Gratzla w Żarach.

— (Dur brzuszny.) W Rogożniej stwierdzono tyfus czyli dur brzuszny. Chorych umieszczono w lecznicy w Żarach. Pomiędzy chorymi znajduje się rodzina robotnika dworskiego, składająca się z żony i ośmiorga dziatek. W tych dniach stwierdzono tyfus u trzech mężczyzn, których również odstawiono do szpitala w Żarach. Pewien 17-letni młodzieniec zmarł na tyfus.

— (Niezwykły gość.) W najbliższym czasie, zapewne w bieżącym tygodniu, przybędzie do Żar anamicki kapłan dr. Thuc, który będzie gościem miejscowego proboszcza W. ks. Wojciecha. Ks. dr. Thuc odbył studja teologiczne w Rzymie i Paryżu, a w sierpniu bieżącego roku powróci do Indyj, skąd pochodzi. Ks. dr. Thuc pochodzi ze starej rodziny mandaryńskiej i jest kuzynem obecnego regenta w Anam.

Pawłowice w Rybnickiem. (Rzeźbiarstwo.) W miejscowości Pawłowice niedaleko Żar kwitnie sztuka snycerska. Mieszka tu i pracuje trzech rzeźbiarzy, którzy wykonywują ołtarze, oraz figury dla kościołów śląskich. Rzeźbiarze nazywają się Janota, Folek i Serrta.

Rogowy w Rybnickiem. (Wydzierżawienie terenu do polowania.) Dnia 4 sierpnia odbędzie się w lokalu Bugli publiczny przetarg celem wydzierżawienia 361 ha terenu do polowania.

Głożyny w Rybnickiem. (Uroczystość kółka śpiewaczego.) Towarzystwo śpiewu „Dźwięk" w Głożynach urządziło w minioną niedzielę koncert pieśni polskiej, połączony z różnemi niespodziankami. Uroczystość tę rozpoczęto przy pięknej pogodzie mszą św., w kaplicy szkolnej w Głożynach. Podczas nabożeństwa kółko śpiewacze odśpiewało pieśń mszalną. Podniosłe kazanie wygłosił ks. misjonarz Kominek, zachęcając obywatelstwo do pielęgnowania pieśni polskiej. Śpiew polski, kościelny i świecki — mówił czcigodny kaznodzieja — przyczynił się bardzo do zachowania mowy ojczystej oraz religijności wśród ludu polskiego na Śląsku. Obecnie kółka śpiewacze mają również wielkie zadania do spełnienia jako placówki oświatowe. — O godzinie 3 po południu nastąpiło przywitanie pozamiejscowych kółek śpiewaczych, mianowicie: towarzystwa śpiewu „Cecylja", Rydułtowy, „Paderewski" — Pszów i „Słowacki" — Biertułtowy. Podczas powitania gości i śpiewaków przez przewodniczącego Mężyka miejscowe kółko śpiewacze „Dźwięk" śpiewało pieśń powitalną, następnie drugą piosnkę pod tytułem: „Niech orły lecą". — Kolejno występowały pozamiejscowe towarzystwa, z pośród których bardzo dobrze śpiewało kółko śpiewacze „Cecylja" — Rydułtowy pod batutą pana Depty. Publiczność dziękowała śpiewakom oklaskami. Podczas przerw przygrywała orkiestra sokolska z Pszowa. Miłą rozrywką dla wielu gości, zwłaszcza młodych mężczyzn było strzelanie do tarczy. Po koncercie odbyła się zabawa taneczna. Zaznaczyć należy, że dyrygent towarzystwa śpiewu „Dźwięk", nauczyciel Pyszny przyczynił się bardzo do rozwoju miejscowego kółka śpiewaczego a temsamem do pielęgnowania pieśni polskiej w Głożynach. Obecny.

Giełda pieniężna i zbożowa.

W **Katowicach** płacono w dniu 24 lipca: za 100 złotych 47.02 marek niemieckich, za 100 marek niemieckich 212.65 złotych.

W **Warszawie** płacono w dniu 24 lipca: za 100 franków francuskich 34.86 zł, za 100 franków szwajcarskich 171.17 zł, za 100 koron czeskich 26.32 zł.

Warszawska giełda zbożowa
w dniu 23 lipca 1924 r.

Żyto 26.25—26.50, pszenica 50.50 do 51.50, owies 28—28.50, mąka żytnia 42 do 43, mąka pszeniczna 76—80, osucie pszeniczne 19—21, osucie żytnie 18.50 do 19.00. Obrót mały, tendencja słaba.

Z Cieszyńskiego.

Cieszyn. (Morderca Adolf Wójcik.) W tych dniach donosiliśmy, że zasądzony na karę śmierci Adolf Wójcik wniósł prośbę odwoławczą, wskutek czego wyrok zamieniono na karę 13 lat ciężkiego więzienia. W uzupełnieniu tej notatki donosimy o Wójciku, co następuje. Przed kilku laty Wójcik wspólnie z niejakim Kopcem z Czechowic dokonali w Frelichowie napadu rabunkowego na familję Sternlichtów, przyczem zastrzelili jej syna, Moryca Sternlichta. Kopiec został wnet ujęty przez policję i skazany w sądzie okręgowym w Cieszynie na karę śmierci przez powieszenie, później jednak ułaskawiony. Wójcik zaś zdołał ujść przed pościgiem sprawiedliwości do Francji, gdzie w ukryciu przebywał kilka lat. Dopiero, dowiedziawszy się o amnestji w Polsce, w nadziei, że zbrodnia jego poszła już w zapomnienie i będzie mu darowana, wrócił do Polski, osiedlając się w Żywcu. Tu jednak przyłączył się do szajki włamywaczów, która zapuszczała się na teren Bielska-Białej, został ujęty i rozpoznany, a w następstwie tego skazany w Cieszynie przez sąd przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie. Wójcik jednak, będąc we Francji, za różne popełnione tam kradzieże był karany przez francuskie władze sądowe, a ponieważ według obowiązującego u nas kodeksu karnego przestępca, który w czasie między popełnioną zbrodnią a wyrokiem za inny jakiś czyn był karany, nie może być skazany na karę śmierci, wobec tego obrońca Wójcika, korzystając z tego, wniósł przeciw werdyktowi zażalenie. Na mocy rozporządzenia Najwyższego Trybunału w Warszawie, polecającego zmnienić wyrok śmierci na łagodniejszy, Wójcik skazany został w ponownej rozprawie w cieszyńskim sądzie okręgowym na 13 lat ciężkiego więzienia, z zaliczeniem mu jednego roku amnestji.

Puńców w Cieszyńskiem. (Sprzedaż gruntów.) Pod przewodnictwem zast. starostwa w Cieszynie odbędzie się wkrótce w gminie Puńców sprzedaż gruntów gminnych. Sprzedaż nastąpi drogą przetargu publicznego.

Skoczów w Cieszyńskiem. (Kradzież.) Rolnik Andrzej Duda, mieszkający w Wiślicy, wstąpił do gospody Wiktora Drabiny. Ponieważ był upał, rozpiął swą marynarkę. Posiliwszy się, Duda wracał do domu. Nagle sięgnął do wewnętrznej kieszeni marynarki, gdyż zauważył brak portfelu. Wszelkie szukanie po kieszeniach było daremne. W gospodzie okradł poczciwego gospodarza nieznany złodziej kieszonkowy. Portfel zawierał 1300 zł.

Bielsko-Biała. (Wichrzenia wywrotowców.) W związku z lokautem w przemyśle metalowym Bielsko-Białej rozpoczęli komuniści agitację wywrotową. Agitatorzy rozrzucili odezwy, wzywające do zdecydowanej walki. Policja zapewne wyśledzi agitatorów komunistycznych, którzy podburzają ludność do popełnienia karygodnych czynów, namawiając ich do walki z rządem. Wiadomo, jak powodzi się robotnikom w raju bolszewickim, gdzie żony robotników godzinami wyczekują przed piekarniami, by otrzymać chleb na kartkę, jak w czasie wojny światowej.

Bażanowice w Bielskiem. (Świetne wyniki hodowli bydła.) W tych dniach odbył się w Bażanowicach, Wiśle i Frelichowie przegląd bydła, urządzony staraniem Towarzystwa rolniczego w Cieszynie. Najlepsze wyniki stwierdzono w Bażanowicach, gdzie rolnicy hodują rasę czerwonego bydła. W Frelichowie i Wiśle stwierdzono znaczny postęp w hodowli bydła użytkowego.

Czechowice w Bielskiem. (Śmierć w kąpieli.) Zatrudniony u gospodarza Polaka w Czechowicach 15-letni Antoni Bobiec kąpał się w rzece Jasieniczance niedaleko Ligoty. Chłopak wpadł niechcący do dołu dwa metry głębokiego. Ponieważ nie umiał pływać, znalazł śmierć w topieli. Zwłoki nieszczęśliwego chłopaka wydobyto z wody po dwóch godzinach uciążliwej pracy.

Z całej Polski.

Wieluń. (Zastrzelenie przemytnika.) W gminie Chruście, powiat Wieluń, wywiązała się ostra walka między bandą przemytników, a funkcjonarjuszami straży granicznej. W czasie strzelaniny jeden z przemytników, niejaki P. Olejnik, został zabity.

Chełm. (50 groszy za uratowanie życia.) Pisma pomorskie donoszą: 50 groszy za uratowanie życia ofiarował wspaniałomyślny zamieszkały w Chełmie właściciel 2 domów, niejaki p. D., staremu, 81-letniemu dozorcy łazienek, który rzucił się do Wisły, aby wydobyć idącego już na dno bogacza.

Krasnystaw. (Morderstwo w więzieniu.) W więzieniu miejscowem przebywali dwaj aresztanci, Poccutek i Belin, pod zarzutem zbrodni zabójstwa. Podczas pobytu w ustępie Poccutek zamordował Belina nożem z zemsty za wydanie jego spólnictwa w zbrodni.

Z dalszych stron.

Berlin. (Rój os spadł na konie.) W jednej z miejscowości pod Berlinem na przejeżdżającą furmankę spadł z drzewa rój os. Konie przerażone ukłuciami żądeł spłoszyły się zerwawszy postronki jak szalone popędziły przez pole. Wreszcie z bólu padły na ziemię. Dobito je strzałami rewolwerowymi.

Hamburg. (Ojciec, ratując córkę, utonął.) Zamieszkały w Altenwerder właściciel stoczni Meier, znajdował się wczoraj wraz z rodziną w podróży żaglowej ponad rzeką Rethe. Nagle 11-letnia jego córka spadła z pokładu do wody. Ojciec natychmiast skoczył za nią, chcąc ją ocalić, przyczem jednak, nie umiejąc pływać, utonął. Mimo, że pobliskie łodzie żaglowe spieszyły natychmiast z pomocą na miejsce wypadku, nieudało się uratować ani ojca ani córki. Zwłok obojga jeszcze nie wydobyto.

Norymberga w Bawarji. (Wypadki podczas uroczystości sportowej.) Jak z Norymbergi donoszą odbywało się tam przed kilku dniami robotniczo-gimnastyczne i sportowe święto, w czasie którego pogotowie ratunkowe interwenjowało w 1884 wypadkach nieszczęśliwych, wśród których 68 uznano za ciężkie.

Z całego świata

Pieniądz sam nie daje szczęścia.

Niedawno temu zmarł w pobliżu Nowego Jorku w willi znajdującej się całkiem na osobności, syn jednego z miljonerów amerykańskich, który osiadł tam, wyrzekłszy się miljonowego spadku po ojcu. Widocznie przekonał się, jak złudnem i pozornem jest szczęście, jakie się opiera na bogactwie, zupełnie jak zakonnicy, którzy zobowiązali się do ubóstwa do końca życia. — Lat temu kilkanaście zmarł także człowiek z rodziny słynnych z bogactw Vanderbiltów, który przez cały szereg lat żył w zapadłej chacie, żywiąc się wyłącznie jarzynami i pijąc tylko czystą wodę. Cała bielizna jego składała się dosłownie z jednej koszuli, którą sobie sam prał co dwa tygodnie. Podobnych wypadków nie brak i dzisiaj w Stanach Zjednoczonych, właśnie tam, gdzie się nagromadziło tyle bogactw jak nigdzie w świecie.

Nowoczesny kościół.

W mieście Cincinati w Stanach Zjednoczonych rozpoczęto budowę Kościoła katolickiego, który różnić się będzie wielce od kościołów, do jakich w Europie przywykliśmy. Kościół ten będzie miał 5 pięter, a mają być w tym jednym budynku pomieszczone także różne instytucje parafjalne i djecezjalne. W podziemiach świątyni będzie się znajdowała sala parafjalna na 500 osób, równo z ziemią właściwy kościół a na trzech górnych piętrach kancelarje i mieszkania dla pięciu księży. W każdą niedzielę będzie się odprawiało dwanaście mszy św.; pierwszą o godz. 2 w nocy dla pracowników dziennikarskich, policji itd. Aby budowli zachować wygląd świątyni, będzie się nad samem wejściem wznosiła wysoka wieża z dzwonami.

SPORT.

Śląscy kolarze Wlokas i Kempny biorą udział w II Biegu Dookoła Polski.

We czwartek, 25 bm. upływa ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń do II Biegu Dookoła Polski. Zgłoszenie zawierać winno oprócz imienia, nazwiska i adresu zawodnika, jego przynależność klubową i wykaz poważniejszych sukcesów sportowych.

W obecnej chwili do Biegu zgłosiło się około 50 najlepszych zawodników z całej Polski z Więckiem, Wiśnickim, Stefańskim, **Wlokasem, Kempnem** i Groszczewskim na czele.

Ojciec św. Pius XI o kapłaństwie.

18. czerwca Ojciec św. udzielił zbiorowej audjenci uczestnikom kongresu związku księży włoskich, „Unio Cleri pro Missionibus", oraz duchownych asystentów akcji katolickiej. Przeszło dwa tysiące kapłanów włoskich, w tem wielu arcybiskupów, biskupów, prałatów i zwierzchników zakonów i kongregacyj, zgromadziło się w Sali Ducale, Sala Regia oraz w obszernych przysionkach auli błogosławieństw nad portykiem św. Piotra. W auli procesów beatyfikacyjnych wznosił się tron papieski.

Przybywającego Ojca św. Piusa XI powitały entuzjastyczne okrzyki: „Niech żyje papież Eucharystji, misyj i akcji katolickiej!" Z właściwą sobie subtelnością myśli, płynącą z głębi uczucia, rozpoczął Pius XI przemówienie, zaznaczając, że pozdrawia w tym domu niezliczone tłumy swych synów ze wszystkich zakątków ziemi i że widok tych kapłanów przypomina mu słowa Pana: „Was jednak nazwałem przyjaciółmi! Przyjaciele Przyjaciela, i Zbawcy dusz, Boskiego Przyjaciela, Przyjaciela w najgłębszem i mistycznem znaczeniu." Jest to dla papieża wielką pociechą, któraby jeszcze się powiększyła, gdyby Namiestnik Chrystusowy mógł zbliżyć się do każdego z kapłanów, celem zawarcia z nim osobistej znajomości i odnowienia jej z wielu innymi. Papież nie znajduje słów, które choć w przybliżeniu mogłyby wyrazić to, co jego serce odczuwa na sam widok takiego zastępu księży. Widok ten nasuwa mu uczucia wdzięczności, płynące z wielu źródeł. Słuchacze jego przybyli jako dobrzy synowie do ojca, pamiętali przytem, że ojciec jest stary.

W tej chwili rozległy się spontaniczne okrzyki: „Ad multos annos!"

Papież mówił dalej: „Minęło 50 lat kapłaństwa, 50 lat łaski i miłosierdzia Bożego, 50 lat olbrzymiej odpowiedzialności, znajdującej swój punkt kulminacyjny w tych ostatnich latach pontyfikatu, które byłyby przytłaczające, gdyby uczucie powszechnego ojcostwa, udzielane przez dobroć i miłosierdzie Boże, nie miało w sobie takiej pełni pociechy. Uczucie, które ożywia się i za każdym razem głębiej zapuszcza korzenie, gdy do ojca przychodzą synowie jego wielkiej rodziny, rodziny katolickiej. Obecni okażą jeszcze więcej zrozumienia dla ducha tego powszechnego ojcostwa, ponieważ jako kapłani, w granicach zakreślonych przez Opatrzność i posłuszeństwo, sami biorą w niem udział, jako ojcowie duchowni tak wielu dusz. Przyszli, by ze wspólnym ojcem przeżyć uroczyste chwile, by dzielić z nim wspaniałomyślność i radość serca, by połączyć swoje modlitwy z jego modlitwami, ponieważ ciężkim obowiązkom odpowiadają równe, a nawet większe błogosławieństwa niebieskie."

Następnie Ojciec św. dziękował zgromadzonym za program i inicjatywę, które ożywiały ich zebranie, oraz za ich apostolski i eucharystyczny zamiar i plan pracy. Dziękował za to, że dali tak uroczysty i podniosły wyraz swej czci dla Najśw. Sakramentu i swemu zapałowi wobec dzieła misyjnego, akcji katolickiej i wszystkiego, co ma związek z rozszerzeniem i umocnieniem Królestwa Chrystusowego na całym świecie; dziękował duszpasterzom za prace nad uświęceniem rodziny katolickiej.

Dalej Ojciec św. przypomniał słowa, wypowiedziane już niegdyś przez niego do członków akcji katolickiej, słowa, które wskazują, jak pięknym i pożądania godnym jest chrześcijański charakter życia, jego program, które jednakże w jeszcze głębszem i szerszem znaczeniu są programem życia kapłańskiego.

„Bądźcie czyści, jak aniołowie, radośni w pracy, jak apostołowie, bądźcie pobożni i pełni pokory w duchu eucharystycznym!" Nadarzyła się wreszcie okazja do powtórzenia tych słów przed kapłanami, którzy uświadamiają sobie w całej pełni Boską wielkość swego powołania i którzy napełnieni są tak wielkiemi i płomiennemi zamiarami. Kapłani winni dążyć nadal po swej strzeżonej dotąd drodze w zrozumieniu potrójnego hasła tego programu, winni coraz bardziej stawać się aniołami i apostołami. Wówczas zakosztowaliby radości tego mistycznego Wina, z którego wypływa niewinność, tego Chleba, który silnym mocy użycza, mocy jako pierwszego warunku czynnej i owocnej działalności. Tak, jeszcze raz: kapłani winni być czyści, ponieważ są bliscy tabernakulum Tego, który żyje między liljami i który kocha woń lilji. Winni być czynnymi apostołami, coraz bardziej przenikniętymi tym zapałem misyjnym, który właściwie jest istotnym wyrazem zapału apostolskiego, ponieważ właśnie pierwsi apostołowie byli misjonarzami, posiadającymi w dzisiejszych misjonarzach — tych apostołach ostatniej doby — swoich następców we wszelkich okolicach świata. Wreszcie kapłani Pańscy muszą być pobożni i bojaźliwi przed Panem, napełnieni duchem nabożeństwa i pobożności, nietylko jako wykonawcy swego urzędu, lecz jako ci, co ożywieni są tą prawdziwą niewinnością i tą ofiarnością, która przepełnia całą duszę, całe serca i wszystkie afekty i staje się delikatnością miłowania. Wówczas będzie ona nietylko pokarmem życia pasterskiego i kapłańskiego, lecz także znakiem wdzięczności Boskiej, spływającej z serca Bożego."

Nieznużony prezydent.

Prezydent Hoover jest zdania, że praca urzędników w jego biurze, trwająca od dziesięciu do dwunastu godzin dziennie, jest jeszcze za krótka.

Pomimo całej swej energji, pracowitości i wytrwałości, ponadto pomimo znacznej liczby urzędników w swem biurze i racjonalnego podziału ich pracy — prezydent nie jest w możności w oznaczonym powyżej czasie załatwić wszystkich praw bieżących, rozporządził więc, aby co wieczór, od godz. 6 do 10 stenograf był zawsze do jego rozporządzenia.

Po wypaleniu poobiedniego cygara, prezydent dyktuje w swej bibljotece stenografowi temu zwykle przez dwie godziny, całe zaś wierzory spędza na studjowaniu nowych projektów praw lub ważnych dokumentów politycznych.

Inni stenografowie Białego Domu pracują na dwie zmiany w dzień i wieczorem, a notatki swe stenograficzne przepisują w chwilach wolnych na maszynach.

Prezydent Wilson posiadał także własnego stenografa, ale nigdy się jeszcze nie zdarzyło — jak zapewniają urzędnicy, którzy posiwieli na służbie w Białym Domu — aby biuro prezydenta pracowało na dwie zmiany: w dzień i wieczorem.

Już o godz. 8 m. 30 zrana, a często już wcześniej, prezydent Hoover znajduje się w swym gabinecie przy pracy, nie opuszcza zaś go prawie nigdy przed godziną 6-tą po południu.

Na lunch, t. j. drugie śnadanie traci conajwyżej 45 min.

W ciągu kwietnia na wchodzącą i wychodzącą pocztę Białego Domu złożyło się 50.000 listów, wliczając w to korespondencję z ministerjami, którą roznoszą posłańcy specjalni.

Liczba listów, które nadeszły do Białego Domu lub z niego wyszły w ciągu kwietnia r. z. nie jest dokładnie znana, ale urzędnicy biura prezydenta twierdzą, że tak wielkiej poczty, jak „poczta Hoovera" dotychczas w Białym Domu nie znano.

Od czasu, jak Hoover piastuje stanowisko prezydenta, do Białego Domu nadchodzi codziennie zgóra tysiąc listów i około dwustu telegramów.

Na początku zaś mają zdarzały się nawet dni, w których nadchodziło zgóra po pięć tysięcy listów.

DOWCIPY I ŻARTY.

Szalona miłość.

Żona: Co uczyniłbyś najdroższy, gdybym umarła?
Mąż: Zdaje mi się, żebym zwarjował.
— A nie ożeniłbyś się powtórnie?
— No, do tego stopnia bym nie zwarjował.

Bez przesądów.

— Zaprosiłabym pana na obiad, o ile nie jest pan przesądny, gdyż będzie nas 13 osób.
— O, niech pani sobie z tego nic nie robi, bo ja jem za dwóch.

U słynnej stygmatyczki w Konnersreuth.

(Z wrażeń naocznego świadka).

Niewielka i cicha wioska niemiecka, Konnersreuth, leżąca prawie na granicy Czechosłowacji i Bawarji, w odległości 20 km. od miasta Eger (Cheb), budzi od kilku lat, powszechne zainteresowanie, zwłaszcza w świecie katolickim, że względu na osobę Teresy Neumann, której stygmatami, widzeniami i ekstazami zajmują się nietylko dzienniki i czasopisma, ale i wydawnictwa niemieckie i zagraniczne. Książki, traktujące o Teresie Neumann, doczekały się już wielu nakładów, a kilka z nich przełożono na siedem języków obcych. Charakterystyczną jest rzeczą, że liberalna i socjalistyczna prasa nietylko zgóry przekreśla wartość wydarzeń w Konnersreuth, ale stara się ośmieszyć to zjawisko, nie cofając się nawet przed oszczerstwami, za które redaktorowie sądownie odpowiadają, mimo, że Kościół nie wypowiedział dotychczas swego zdania i bynajmniej nie zawyrokował, jakoby stwierdzone ponad wszelką wątpliwość i niewytłumaczalne dotychczas „dziwy" w Konnersreuth, nosiły charakter nadprzyrodzony.

Teresa Neumann, najstarsza z dziesięciorga dzieci ubogiego krawca, w Konnersreuth, urodzona w r. 1898, o zdrowej, fizycznej konstrukcji, ukończywszy szkołę powszechną w rodzinnej wiosce, w czternastym roku życia opuściła dom rodzicielski, obejmując obowiązki służącej u gospodarza, Marcina Neumann, który po dziśdzień z wdzięcznością wspomina jej wierność i pilność w pracy. Już w czasach szkolnych, jak świadczy obecny jej proboszcz, ks. Naber, okazywała szczególną pobożność, a zwłaszcza głębokie współczucie dla męki Chrystusa, którego wyrazem były łzy, spływające z jej twarzy, ilekroć opowiadano o drodze krzyżowej Zbawiciela. W 20 roku życia Teresa, pomagając nosić wodę w czasie pożaru w poblizkim domu, nabawiła się ciężkiej choroby; lekarz stwierdził naruszenie kręgosłupa, a następnie paraliż lewej strony ciała, połączonego z konwulsjami. W kilka miesięcy potem utraciła zupełnie wzrok, częściowo i słuch, w trzy lata zaś później, t. j. od roku 1922, z powodu nadmiernego obrzmienia gardła i tworzących się wewnątrz wrzodów, straciła mowę i zaprzestała przyjmować stałe pokarmy. Cierpienie znosiła cierpliwie, nie skarżąc się nikomu, ufna jednakże w pomoc Bożą, za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus, do której od młodości żywiła głębokie nabożeństwo.

I stało się, że w dzień, w którym dokonywała się beatyfikacja św. Teresy w Rzymie, t. j. 29 kwietnia 1923 r., o godz. 6-ej rano, nagle odzyskała wzrok, po czteroletniej ślepocie, a w niedzielę, 17 maja 1925 roku, a więc w dniu kanonizacji św. Teresy od Dzieciątka Jezus, została całkiwicie uzdrowioną z paraliżu tak, iż mogła się poruszać o własnych siłach. Z początkiem Wielkiego Postu, 1926 roku, Teresa zapadła znów ciężko z powodu wrzodów, tworzących się w uchu i w tym to właśnie czasie, miała pierwszą wizję Zbawiciela na Górze Oliwnej, przyczem w boku lewym ponad sercem, utworzyła się rana, długości 3½ centymetra, z której obficie spływała krew. W Wielki Piątek ten sam proces krwawienia rozpoczął się na rękach i nogach. Rany ząd powstałe, były otwarte przez 14 dni, poczem pokryły się cienka, przezroczystą skórką. Zadawane najrozmaitsze lekarstwa, celem ich zagojenia, okazały się bezskuteczne. W piątek, 5 listopada 1926 roku, pokazały się nagle rany i na głowie, w formie wianka, z których również spływa krew w czasie ekstazy piątkowej. Od roku 1926 Teresa stale przeżywa wizje, połączone z ekstazą i krwawieniem. Przedmiotem tych wizji jest Męka Pańska w jej wszystkich przejawach, poczawszy od G. Oliwnej, aż po śmierć na krzyżu. Wizjom, rozpoczynającym się o godz. 11½ w nocy z czwartku na piątek, a trwającym do godziny pierwszej w południe dnia następnego, towarzyszą nieopisane wprost cierpienia fizyczne i duchowe cierpienia. Po tych przejściach następuje jednakże szybko uspokojenie i oprzytomnienie tak, że w sobotę Teresa udaje się zupełnie zdrowa do swoich zajęć domowych.

Najciekawszem zjawiskiem jest fakt, że nasza stygmatyczka od czasu wigilji Bożego Narodzenia od r. 1922, nie bierze żadnego stałego pokarmu, a od Bożego Narodzenia 1926, żadnego nawet płynu, czyli od 2½ roku nie miała nawet kropli wody w ustach, prócz codziennej Komunji św., przyjmowanej w postaci małej cząstki zwyczajnej hostji przeznaczonej do konsekracji. Żyje tedy zupełnie bez pożywienia, czuje się zawsze sytą i wygląda znakomicie. Podczas krwawienia, w piątki, ubywa jej wprawdzie cztery kilogramy, ale w ciągu tygodnia waga ciała napowrót się wyrównywa. W r. 1927 specjalna komisja, wyznaczona przez biskupa, z Ratysbony, pod kierownictwem lekarza, obserwowała ją przez 15 dni w dzień i nocy; wszyscy członkowie komisji, zaprzysiężeni, oświadczyli jednomyślnie (że Teresa faktycznie nic do ust nie bierze, nie tracąc zupełnie na wadze i zachowując normalny wygląd. Wydzieliny, bardzo zresztą rzadko się pojawiające i w minimalnej ilości, zostały następnie zbadane klinicznie w uniwersytecie, w Erlangen, gdzie stwierdzono, iż nie zawierają nic takiego, coby wskazywało na użycie pokarmów.

Charakterystyczną również jest rzeczą, że Teresa bardzo mało zażywa snu; od roku 1927 sypia zaledwie cztery godziny w tygodniu, co zresztą stwierdził osobiście docent uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Jan Hollnsteiner.

Powstarzające się ciągle czytanie myśli, wyjawianie rzeczy najtajniejszych, zawsze w dyskretnej formie i odpowiednio do okoliczności, przepowiednie, stale się spełniające, w najdrobniejszych szczegółach, jej szczególna wyraźliwość na relikwje, zwłaszcza Krzyża św. i odróżnianie rzeczy poświęconych i niepoświęconych, zyskały jej rozgłos „świętej" i ściągają ogromne rzesze do Konnersreuth, żądne modlitwy i wstawiennictwa stygmatyczki, za której przyczyna dokonało się już wiele uzdrowień.

Polska a żydowstwo.

„Jest to już oczywistem, że podczas wojny, a zwłaszcza po wojnie żydzi tutejsi zmienili swój stosunek do Polski z obojętnego lub przyjacielskiego na wrogi. Pobudziły ich do tego sympatje i związki z państwami centralnemi, ściślej mówiąc — z Niemcami, do których zawsze ciążyli i których podczas wojny obsługiwali pomocą, intrygami i szpiegostwem, potem opieka traktatowa, rozciągnięta nad mniejszościami narodowemi, wreszcie nieoględne ustępstwa rządów polskich, kupujących za nie ich poparcie w przedsięwzięciach finansowych. Dzięki tym zdobyczom, a nadto wielkiej liczebności, żydzi posunęli zuchwałość swych żądań i dążeń do granic, nie przyznanych im i nie tolerowanych w żadnem innem państwie europejskiem. Nie osłaniając swego zamiaru pozorami, ogłosili wyraźnie, że są współwłaścicielami ziemi polskiej, równouprawnionymi z jej ludnością rdzenną, że chcą współrządzić Polską jako odrębny naród, stanowiąc jednocześnie własne samordządne państwo w państwie polskiem. Ta postawa musiała wywołać dwa skutki: z jednej strony żydzi coraz wyżej podnosili swoją napastliwość i wymagalność, z drugiej społeczeństwo polskie zaczęło coraz energiczniej występować w swojej obronie. To też nigdy antysemityzm nie rozróśł się u nas tak szeroko i głęboko, jak obecnie. Jest on już walką nie religijną, nawet nie ekonomiczną, ale kulturalną, polityczną, a nadewszystko narodową.

Nie można ani jej się dziwić, ani sztucznemi środkami łagodzić, jest ona bowiem koniecznością życia wielkiego narodu, który w dziesięciowiekowej historji wytworzył sobie swoisty charakter, własną kulturę, całą sferę twórczości duchowej, który w długiej niewoli podniecał się i krzepił nadzieją odzyskania niepodległości i gdy wreszcie ją otrzymał, wytężył wszystkie swoje siły, ażeby ją ubezpieczyć, ażeby istnieć. Czyż ten naród może spokojnie patrzeć, jak go żywioł obcy, przeważnie barbarzyński i wrogi, chce wyprzeć, opanować i uczynić naprzód upośledzonym spólnikiem ziemi ojczystej, a później może poddanym? To nie jest sprawa tolerancji i humanizmu, to nie zatarg chciwego gospodarza domu z ubogim lokatorem, lub okrutnego właściciela z łagodnym dzierżawcą, to jest obrona gospodarza i właściciela od podstępnego przybysza, który usiłuje zawładnąć jego domem i mieniem, przekształcić je według swoich potrzeb i upodobań. Wobec ogromnej masy żydów zagadnienie stosunku do nich nie wyraża się pytaniem, jak ich uprawnić w naszem państwie, lecz czy Polska ma być polską, czy polsko-żydowską, albo nawet żydowsko-polską. Odpowiedzią na to pytanie może być tylko walka, która dziś już ma przebieg ostry, a przybierać będzie coraz ostrzejszy, w miarę wzmacniania się poczucia narodowego i państwowego wśród Polaków.

Tej niezłomnej konieczności życia żydzi nie widzą i nie rozumieją. Im się zdaje, że prowadzą wojnę, która się zakończy ich zwycięstwem, że toczą proces, który dzięki ich środkom, wpływom, stosunkom międzynarodowym i sojuszom z grupami rewolucyjnemi ostatecznie wygrają. Jest to podwójna omyłka: Naród posiadający w sobie ogromny zapas sił żywotnych, naród, który przetrwał długą i straszną niewolę pod naciskiem trzech potężnych mocarstw, nie ulegnie zamachom „mocarstwa anonimowego“, chociażby ono uruchomiło przeciw niemu wszystkie banki i giełdy i wypuszczało mu zaciekle krew pieniężną dla maców żydowskich całego świata. Tę propagandę nienawiści, kłamstwa, potwarzy, którą żydzi szerzą przeciw Polsce w Europie i Ameryce, już dawniej przetrwaliśmy. Przypomnijmy sobie, że rząd rosyjski po rewolucji 1830 r., a zwłaszcza po powstaniu 1863 r., wydawał dzienniki i rozrzucał druki oczerniające Polaków i przedstawiające ich jako dzikich okrutników...

Rotschildy, Bleichrödery, Schiffy i inni tego gatunku królowie giełdy mogą odmówić Polsce pożyczki, mogą obniżać kurs jej papierów wartościowych, mogą jej dokuczać i szkodzić wszystkiemi sposobami lichwiarzów, ale jej nie zabiją, dopóki ona sama żyć zechce, będzie pracowitą i uczciwą. Przedstawiają oni, zarówno jak i ich współwyznawcy na naszej ziemi, groźne niebezpieczeństwo tylko dla tych — niestety bardzo licznych — polityków, którzy żyją interesami, potrzebami i korzyściami teraźniejszości. Kto patrzy w przyszłość i wierzy w siłę twórczą swego narodu, ten się ich nie lęka...

Zachowanie się prasy żydowskiej wobec odwetu młodzieży akademickiej za znieważenie procesji we Lwowie, zawiera w sobie jądro ducha tej rasy. Wszyscy czytaliśmy najostrzejsze samokrytyki Francuzów, Anglików, Włochów, Niemców, Szwajcarów, Greków, Serbów, Bułgarów, Szwedów, Duńczyków, Rosjan, Polaków, ale nikt z nas nie czytał nigdy w dzienniku żydowskim nagany dla żydów przy sądzeniu wypadków, w których oni byli oczywistymi winowajcami. We wszystkich walkach, bijatykach, morderstwach, gwałtach publicznych zawsze winni są „goje“, a zwłaszcza Polacy, podczas gdy „nasi“ są tylko jagniętami poszarpanemi przez wilki. Tak również miało się dziać we Lwowie, gdzie polscy „huligani“ dopuścili się „dzikich gwałtów“ za skromne figle chłopców żydowskich, którym należało tylko pogrozić palcem na nosie. Jest to polityka nie tylko oszukańcza, ale głupia i dla samych żydów szkodliwa. Podtrzymuje bowiem ludność chrześcijańską w stanie ciągłego wrzenia, zgrozy, gniewu i zemsty.

Rozmaitości.

Małżeństwa dzieci.

W Indjach wykazał ostatni spis ludności 12 miljonów kobiet zamężnych poniżej lat 15, a w tem 300.000 poniżej 5 lat. Do tego dochodzi 395.556 indyjskich wdów poniżej 15, z których 15.000 nie ma nawet 5 lat. Do roku 1891 obowiązywały przepisy, że przed 10 rokiem życia nie wolno zawierać związków małżeńskich. Obecnie stawiono wniosek do parlamentu wszechindyjskiego, by wiek ten jeszcze więcej ograniczyć. Ale wniosek odrzucono 54 głosami przeciwko 36, mimo że indyjskie stowarzyszenie kobiet starało się usilnie wpływać na pomyślny wynik petycji, tłumacząc, że zniesienie małżeństw dziecięcych umożliwi Indjom stanowisko w świecie narodów europejskich. Widać, że świat indyjski jest jeszcze bardzo konserwatywny.

Kto odziedziczy majątek w Ameryce wartości 150 miljonów dolarów?

Po śmierci emigranta polskiego majora W. P. z roku 1831 M. Dembińskiego, pozostał w Ameryce olbrzymi majątek, który przez pewien czas z braku spadkobiercy, był pod zarządem państwowym, a potem przeszedł w ręce jakichś oszustów, którzy sfałszowali swe dokumenty.

Oszustwo wykryło się dopiero w ostatnich czasach, wobec czego ministerstwo spraw zagranicznych zajęło się wyszukaniem prawowitych spadkobierców. Kilku z nich znajduje się w Niemczech, a kilku w Polsce. W Grudziądzu utworzono komitet spadkowy, który zajął się pretensjami spadkobierców.

„Sucha“ ambasada,

Angielska ambasada w Waszyngtonie przestała być jedną z „mokrych“ placówek stolicy Stanów Zjednoczonych.

Jak wiadomo, misje dyplomatyczne przy rządzie amerykańskim mogą, korzystając z prawa kesterytorjalności, sprowadzać dla siebie napoje alkoholowe, pomimo istniejącego zakazu sprowadzania, wyrobu i sprzedaży tyh napojów na terytorjum Stanów Zjednoczonych.

Zamówienie na napoje takie muszą poselstwa i ambasady wystawiać na specjalnych formularzach drukowanych, dostarczonych im przez amerykański departament stanu (ministerjum spraw zagranicznych), przyczem każde zamówienie takie musi nosić podpis ambasadora lub posła.

Otóż ambasador angielski w Waszyngtonie, sir Esme Howard, uprzedził personel ambasdy, ayb mu w przyszłości takich zamówień do podpisu nie przedstawiał, gdyż podpisywać ich nie będzie.

Krok ten ambasadora, który jest również dziekanem ciała dyplomatycznego, cieszy się więc powagą wielką, wywołał niemałe wrażenie w inynch poselstwach, nie mających bynajmniej chęci stać się także „suchemi“ placówkami na terenie stolicy Stanów Zjednoczonych.

Toby była krótka anamneza, dotycząca osoby Teresy Neumann i okoliczności, w jakich się znajduje. A teraz nasze osobiste wrażenia.

Przebywając na kuracji w niewielkiej odległości od Konnersrenth, postanowiliśmy sobie, zachęceni do tego przez J. E. biskupa Galla, odwiedzić Teresę i to właśnie w dniu jej wizji i krwawienia, t. j. w piątek. Ponieważ odwiedzenie jej dozwolone jest za pozwoleniem biskupa z Ratysbony, postaraliśmy się drogą telegraficzną o placet biskupie, poczem wyruszyliśmy z Eger samochodem, do Konnersreuth. Ze zrozumiałem naprężeniem oczekiwaliśmy chwili zobaczenia. stygmatyczki i oglądania tych „dziwów“, o których i naczytaliśmy się i nasłuchali wiele od kilku lat. W niespełna pół godziny jazdy, szofer zatrzymuje się przy małym, schludnym domku i ogłasza nam uroczyście, że tu jest dom rodzinny Teresy Neumann. Dowiedziąwszy się uprzednio, że proboszcz, ks. Naber, któremu zamierzaliśmy naprzód złożyć wizytę, jest u Teresy, wchodzimy do wskazanego nam domu. Jest nas czterech z Polski: J. E. biskup polowy, Gall, ks. kanonik Szczodrowski, proboszcz z Żyrardowa, ks. Wilkans, dziekan D. O. K. Poznań i podpisany.

W parterowej izbie przyjmuje nas ojciec Teresy, typowy bawarczyk, z zawodu krawiec i podobno najwięcej szanowany pośród obywateli w Konnersreuth. Zapytujemy go o Teresę i oznajmiamy cel naszego przyjazdu. W milczeniu prowadzi nas przez wązkie schody na przybudówkę i sam naprzód wchodzi do pokoju, gdzie leży stygmatyczka, której wizja i krwawienie mają się właśnie ku końcowi.

Porozumiawszy się z proboszczem, otwiera drzwi i zaprasza. Wchodzimy do schludnej izby, z urządzonym prowizorycznie ołtarzem; w kącie stoi staromodne łóżko z czystą pościelą, z której wyłania się twarz stygmatyczki; znać na niej ogromny ból, ale równocześnie i radość z cierpienia. Matka zajmuje się właśnie obmywaniem krwi z głowy; obojętny jej wyraz twarzy świadczy, że przyzwyczaiła się już do tego, lata całe patrząc na to krwawe zjawisko u córki. Rana w boku osłonięta jest grubą powierzchnią waty, ale mimo to, krew przedziera się nazewnątrz. Teresa zajęta przebytą wizją, oczy ma zamknięte, a na pytania, nie dotyczące wizji z trudem odpowiada. J. E. biskup Gall wkłada jej do ręki obrazek z zasuszonemi kwiatami z Ziemi świętej; Teresa, obracając go w pałcach, w tej chwili poznaje, zkąd są te kwiaty i z właściwą sobie prostotą, mówi: Da ist der Heiland öfters gegangen (Tedy Zbawiciel często chodził). Następnie Dostojny nasz towarzysz podróży wyjmuje z kieszeni różaniec i podaje stygmatyczce, która, dotknąwszy się go, ogłasza: Der es hat, der hat den Heiland gern (Właściciel tego różańca kocha Zbawiciela).

Natomiast stojącemu obok nas biskupowi, z Brazylji, dokonywującemu tej samej próby z różańcem, odpowiada, że ten, kto podany jej różaniec wykonał, już nie żyje i jest z Bogiem złączony.

Teresa słyszy w swem widzeniu słowa Chrystusa i współczesnych mu w języku aramejskim; stąd też na pytanie proboszcza, co Zbawiciel mówił, powtarza słowa Chrystusa i towarzyszów Jego męki po aramejsku, t. j. w ówczesnej mowie Palestyny, wymawia je pod względem gramatycznym zupełnie poprawnie; badanie, dokonane przez profesora dra. Wutza, z Eichstädt, specjalisty języka aramejskiego, ustaliło, że Teresa, choć słów tych nie rozumie, jednakże pamięta je doskonale, oddaje jak najdokładniej z należytnym akcentem tak, że prof. Wutz mógł nawet odróżnić galilejski dialekt Piotra od czysto żydowskiej wymowy Kaifasza.

Jak zapatrywać się na przypadki w Konnersreuth? O oszustwie, szarlatanerji — naszem zdaniem — nie może być mowy. Przeciwko temu założeniu świadczy charakter Teresy, zupełna bezinteresowność jej i rodziców, którzy nietylko nie przyjęli oferowanego im honorarjum kilku miljonów marek, za sfilmowanie stygmanizacji, ale wogóle żadnych korzyści ztąd nie mają i tylko ciągłe utrapienie i przeszkodę w pracy, z powodu natłoku gości.

Komisje lekarskie, między niemi, z ramienia Papieża wysłany o. Gemelli, słynny psycholog eksperymentalny i rektor uniwersytetu, w Medjolanie. nie znalazły żadnych symptomów histerji.

Cudowne uzdrowiania Teresy, których nigdy nie pragnęła, jak i stygmaty, nie leżące w zakresie jej życzeń, poza tem cały szereg zjawisk, o których Teresa przedtem pojęcia nie miałą, a więc pragnąć ich nie mogla, nie dadzą się pogodzić z tezą o autosugestji. Słusznie też i dowcipnie odpowiedziała Teresa jednemu z lekarzy, starającemu się wmówić w nią, że częste rozmyślanie Męki Pańskiej, sprowadziło drogą autosugestji te „dziwy“: „Panie doktorze, jeśli pan często będzie myślał o djable, czy wyrosną panu rogi?“

A więc cud? Przed tem słowem wzdryga się nowoczesna wiedza, a badając rozmaite nadzwyczajne zjawiska, zgóry wyklucza wszelką ingerencję nadnaturalną. Na tem stanowisku katolik stanąć nie może, bo tak Objawienie Boże, jak i doświadczenie wieków, stwierdzają możliwość cudu. Teresa Neumann, jako stygmatyczka, nie jest też bynajmniej wyjątkiem w dziejach Kościoła i życia mistycznego jego członków. Kościół jednakże bardzo powoli wypowiada słowa: święty i cud. Latami, a nawet wiekami całemi trwające procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne świadczą o wielkiej rezerwie Kościoła. Badania w Konnersreuth trwają od szeregu lat; komisje złożone z duchownych i lekarzy, ogłaszając wyniki badań, jednogłośnie stwierdzają, że zjawiska te nie dadzą się wytłumaczyć siłami naturalnemi, a Kościół, mimo to, czeka i nie wypowie ostatecznego sądu, dopóki ponad wszelką wątpliwość i przy wszelkich możliwych wysiłkach wiedzy fachowej, nie zostanie ustalona przyczyna. Nie doszukujmy się wszędzie cudu, ale nie wolno nam zgóry przekreślać jego możliwości, jeśli chcemy być bezstronnymi w badaniu zjawisk, dotychczas nieznanych i nieokreślonych. Jakakolwiek będzie w przyszłości decyzja Kościoła, już dziś wolno nam wpisać do albumu wszystkich niedowiarków i ludzi, szydzących z nadprzyrodzoności, te nieśmiertelne słową Szekspira: „Są rzeczy na niebie i ziemi, o których ani się śniło naszej szkolnej wiedzy“.

Ks. dr. Kozubski, prof. uniw. warsz.

Możliwość powrotu Wilhelma do Niemiec.

Berlin. Prasa podaje za dziennikiem francuskim L'Oeuvre wywiad, udzielony mu przez ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, Severinga, w sprawie nowego projektu ustawy o ochronie republiki. Severing oświadczył, że odnośny projekt został już ostatecznie opracowany przez min. spraw wewnętrz., jednakże usunięto zeń paragraf, zakazujący b. cesarzowi powrotu do Niemiec. Wobec tego, ze stanowiska prawnego, powrotowi b. cesarza do Niemiec nic nie stoi na przeszkodzie, jakkolwiek powrót jego jest mało prawopodobny. Severing wyraził przekonanie, że ewent. przybycie b. cesarza do Niemiec nie zagrażałoby ustrojowi republikańskiemu Niemiec. (PAT.)

Próby zażegnania wojny rosyjsko-chińskiej.

Paryż. Minister spraw zagranicznych Briand przyjął kolejno ambasadora rosyjskiego, brytyjskiego oraz posła Stanów Zjednoczonych. Ambasador sowiecki podziękował Briandowi za jego interwencję na rzecz pokoju, wyrażając ubolewanie z powodu nieustępliwości Chin, utrudniającej rozwiązanie konfliktu. W końcu ambasador zapewnił ministra, że rząd jego jest silnie przywiązany do pokoju.

Waszyngton. Co się tyczy kroków, jakie były zrobione, lub miały być zrobione celem zwrócenia uwagi Chin i Rosji na zobowiązania, wypływające z paktu Kellogga, sekretarz stanu Stimson oświadczył: Szczerze mówiąc, kwestja procedury jest kwestją, nad którą się nie zastanawiałem, chociaż czasami posiada ona doniosłe znaczenie. Myślałem nad tem, aby uczynić coś, celem zmobilizowania opinji publicznej przeciwko dwom państwom, prącym ku wojnie. Dopóki rozmaite ważniejsze państwa, kontrolujące opinję publiczną będą zmobilizowane przeciwko wojnie i będą czyniły starania, aby ją powstrzymać, metody, jakie zastosują, będą mnie mało interesowały, podobnie jak i fakt, które państwa wystapią pierwsze.

Korespondent Reutera dowiaduje się, iż Stimson zwrócił się o współdziałanie rządu niemieckiego przy likwidowaniu zatargu sowiecko-chińskiego. (PAT.)

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Waszyngtonu, iż sekretarz stanu Stimson zwrócił się do ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie z prośbą, aby rząd Rzeszy poparł kroki, podjęte przez Stany Zjednoczone w kierunku złagodzenia zatargu między Rosją a Chinami. Przy tej okazji Stimson powołać się miał na to, że jak już wiadomo z oświadczenia samego Kellogga, Niemcy brały wybitny udział w akcji doprowadzenia do skutku paktu Kelloga. (PAT.)

Tokio. Minister wojny przesłał komendantowi wojsk japońskich w Mandżurji telegraficzną instrukcję, wedle której mają być przepuszczane transporty nieuzbrojonych wojsk chińskich oraz transporty aprowizacji wzdłuż linji kolejowej południowej Mandżurji. Transporty mają być przepuszczane do czasu ewent. wybuchu wojny chińsko-rosyjskiej. (PAT.)

Londyn. Według otrzymanych tu wiadomości z Charbina, z górą 300 sowieckich urzędników wschodnio-chińskiej kolei żelaznej zostało aresztowanych pod zarzutem podżegania swych współziomków przeciwko władzom chińskim. Dalszych 42 urzędników, w tej liczbie 8 kobiet, aresztowano w miejscowości Pogranicznaja, skąd przesłano ich do więzienia w Charbinie. (PAT.)

Ogromny wybuch tlenu.

Berlin. W Wittenau pod Berlinem nastąpił w fabryce wybuch tlenu. Oddziały straży pożarnej pospieszyły na ratunek. Wobec niemożliwości ugaszenia pożaru, straż ograniczyła się do ochrony sąsiadujących budynków. Na przedmieściu Tegel, 700 m. od miejsca wybuchu pożaru, zarządzono zamknięcie zbiornika gazowego ze względu na niebezpieczeństwo eksplozji. Połączenie telefoniczne z miejscem katastrofy jest przerwane. Na szosie widać samochody straży pożarnej spieszące na miejsce katastrofy. Po dwugodzinnych nadludzkich wysiłkach udało się zlokalizować pożar. Eksplozje ustały. Miejsce katastrofy przedstawia wielkie rumowisko. Dotychczas stwierdzono 6 osób rannych.

Krótki proces.

Paryż. Policja paryska odstawiła do granicy 11-tu cudzoziemców komunistów, w tej liczbie 5-ciu ukraińców. (PAT).

Pożar w fabryce wagonów.

Ryga. Ubiegłej nocy wybuchł olbrzymi pożar w budynkach wielkiej tutejszej fabryki wagonów „Phoenix". Liczne wybudowane na zamówienie Rosji wagony „tiepłuszki" zdołano wyciągnąć przez 2 lokomotywy ze składów, stojących już w płomieniach. Szkody są bardzo znaczne. Niektóre ryskie drużyny strażackie zajęte były przy gaszeniu ognia do godz. 2½ w nocy. Dokoła budynków objętych przez pożar zebrały się olbrzymie tłumy publiczności. Od ognia bił taki żar, że na wielu osobach wśród publiczności zajęło się ubranie. (PAT).

Socjaliści węgierscy za rewizją traktatu pokojowego.

Budapeszt. Komitet wykonawczy węgierskiej partji socjal-demokratycznej uchwalił rezolucję, w której zdecydowanie potępia traktaty pokojowe, zrodzone pod naciskiem siły zbrojnej. Partja socjal-demokratyczna — głosi dalej rezolucja — walczyć będzie wszelkimi środkami, będącymi w jej dyspozycji, o pokojową rewizję tych traktatów. Walki te będą skuteczne jedynie przy istnieniu ustroju demokratycznego i parlamentarnego, odpowiadającego systemom rządów w Europie Zachodniej.

Następnie rezolucja domaga się powszechnego rozbrojenia, ochrony autonomji demokratycznej i równouprawnienia mniejszości narodowej, oraz utworzenia komisji Ligi Narodów dla badania skarg mniejszości. Partja socjal-demokratyczna gotowa jest pracować nad osiągnięciem tych celów z innymi czynnikami społecznymi i politycznymi z wyłączeniem naturalnie żywiołów antydemokratycznych i usposobionych wojowniczo. Partja uważa za swój obowiązek wyzyskać dla tych zadań również siły międzynarodówki socjalistycznej. (PAT).

Komuniści demonstrują przeciwko Chinom.

Bruksela. Grupa złożona z około 50 komunistów urządziła demonstracje przed gmachem poselstwa chińskiego. Aresztowano 15 uczestników manifestacji. (PAT).

Hodowla zwierząt w cyfrach w Polsce.

W ostatnich czasach nieprzychylne konjunktury na płody rolne, szczególniej zaś na żyto, stosunkowo niskie ich ceny, postawiły rolnictwo w niezwykle ciężkich warunkach, z których wyjścia szukają rolnicy w podniesieniu hodowli zwierząt i zwiększenia ich produkcyjności, rozumiejąc, że oparcie gospodarstwa jednostronnie tylko o produkcję rolną w dalszych skutkach może być zgubne. Niezależnie jednak od tych przyczyn, dążenie do podniesienia hodowli zwierząt, a więc koni, bydła i trzody chlewnej, za wyjątkiem owiec, obserwuje się w Polsce od lat paru. Straty spowodowane przez wojnę nietylko, że liczebnie zostały już wyrównane, ale ostatnie spisy zwierząt wykazały nawet pewien liczebny ich przyrost. Według zestawień sporządzonych przez Główny Urząd Statystyczny liczebność zwierząt gospodarskich w Polsce przed i po wojnie przedstawiała się jak następuje:

Rok	1907—1910	1921	1927
koni	3496	3290	4127
bydła	8664	8063	8602
trzody chlewnej	5487	5287	6333
owiec	4473	2193	1918

Mniejwięcej analogiczne wyniki otrzymamy, o ile porównywać będziemy nie absolutne liczby zwierząt, lecz stosunek liczby zwierząt do liczby ludności w poszczególnych latach. Na tysiąc przypadało:

W r.	1907—1910	1921	1927
koni	124	121	137
bydła	309	296	286
trzody chlewnej	196	194	211
owiec	159	80	63

O wartości hodowli zwierząt poza ilością sztuk — decyduje przedewszystkiem ich jakość. Pod tym względem dziesięć lat pracy i wysiłków w wytkniętych kierunkach musiało dać realne wyniki.

Może najwidoczniejsze rezultaty osiągnięte zostały w hodowli koni — przez wyrównanie pogłowia końskiego i w hodowli bydła przez podniesienie wydajności mlecznej. W hodowli trzody chlewnej, wobec zmiennych konjunktur handlowych i odmiennych wymagań różnych rynków zbytu, wyrównanie pogłowia wymaga dłuższego czasu. Ogólnie jednak mówiąc w hodowli koni, bydła i trzody chlewnej stwierdzić trzeba bezsprzeczny postęp.

Miesiąc Lipiec.

Skąd jego nazwa? — Święta kościelne. — Lipiec w historji. — Tradycje ludowe.

Siódmy z kolei w obowiązującym obecnie kalendarzu gregorjańskim miesiąc lipiec nosił w języku staropolskim nazwę lipień, w staroruskim linec. Polską swoją nazwę zawdzięcza on drzewu lipowemu, które ówczas kwitnie. Lipiec u dawnych Rzymian, jako piąty z kolei w ich kalendarzu, zwał się najpierw Quintilis i dopiero od Juljusza Cezara (45 r. przed Chryst.) nazwano go Julius. Tę nazwę przejęły też niemal wszystkie indoeuropejskie języki.

Kalendarz kościelny na lipiec nie wykazuje ani jednego święta uroczystego lub publicznego, jednakowoż, przypadają w tym miesiącu dwa kościelne święta Matki Boskiej. Dzień 2 lipca święto Nawiedzenia Elżbiety, matki św. Jana Chrzciciela przez Najśw. Pannę. Święto to należało dawniej do uroczystych, przejściowo posiadało nawet oktawę. Pierwsze jego ślady znajdujemy w 13 wieku. Dopiero synod w Bazylei z 1441 r. wydał odpowiedni dekret, nadający odpust tym, którzy w dniu tym wezmą udział nabożeństwie. Niewiadomo tylko, dlaczego ustanowiono to święto na dzień 2 lipca, prawdopodobnie zależne to jest od terminu urodzenia św. Jana, po oktawie którego przypada.

Dzień 16 lipca poświęcony jest ku czci N. P. Marji z góry Karmelu, u nas zwanej M. B. Szkaplerzną. Uroczystość tę dla zakonu karmelickiego zatwierdził w 1597 r. papież Systus V, w całym kościele polecił ją obchodzić, papież Benedykt XIII w 1726 r. Początek tego święta opiera się na objawieniu, które miał dnia 16 lipca 1251 r. generał OO. Karmelitów, św. Szymon Stock, a w czasie którego ujrzał Matkę Boską, trzymającą w ręku habit tego zakonu i usłyszał Jej obietnicę, że kto w tej szacie umrze, ten uniknie ognia wiecznego. Ten przywilej przeszedł później na bractwo szkaplerza. Kiedy bowiem w średnich wiekach różne zakony poczęły przyłączyć do siebie wiernych zapomocą bractw, dawały im zewnętrzne swoje odznaki jak pasek lub szkaplerz wzmniejszonym kształcie, tworzący ich symbol. Szkaplerz, z łacińskiego scapularis, znaczy szatę na barkach noszoną, która się składała z dwóch kawałków sukna z otworem do wkładania przez głowę. Właściwy szkaplerz składa się z dwóch płatków sukna, połączonych tasiemką, zapomocą której zawiesza się go na szyi. Szkaplerze mogą nadawać różne zakony, najbardziej rozpowszechnionym jest jednak szkaplerz OO. Karmelitów. —

Z świętych, którym poświęcił kościół poszczególne dni miesiąca lipca, największą czcią i miłością ludu cieszy się św. Anna, matka Najśw. Marji Panny. 26. 7. Pozatem przypadają na ten miesiąc dni św. Patronów dla poszczególnych stanów i zawodów. Św. Bonawentura 14. 4. patron dzieci; św. Aleksy 17. 7. patron pielgrzymów i żebraków; św. Arnold 18. 7., patron muzyków i organistów; św. Wincenty a Paulo, 19. 7., patron sierot, stowarzyszeń miłosiernych i szpitali, założyciel zakonu Sióstr Miłosierdzia; św. Marja Magdalena 22. 7., patronka pokutnic, fryzjerów, handlarzy perfumami i ogrodników; św. Chrystyna 24. 7. patronka młynarzy; św. Jakób 25. 7., patron patników i kapeluszników; św. Wiktor 28. 7., patron młynarzy; św. Marta patronka kucharek, praczek, robotnic, karczmarzy i hotelistów; św. Abdon i Senen 30. 7., patroni bednarzy i św. Ignacy Lojola 31. 7., patron wojaków, założyciel zakonu OO. Jezuitów.

Z wydarzeń historycznych, które powinniśmy sobie przypomnieć w lipcu, gdyż i one same w tym miesiącu miały ongiś miejsce, wymienić należy następujące:

1. 7. 1569 r. Unja Lubelska, zawarta między Koroną a Litwą za panowania Zygmunta Augusta; 2. 7. 1669 r. elekcja Michała Wiśniowieckiego na króla; 5. 7. 1433 r. po raz pierwszy uchwalono podatek od karczm i młynów; 6. 7. 1796 r. śmierć Adama Naruszewicza, jednego z największych dziejopisów polskiego; 8. 7. 1610 r. zwycięstwo Stanisława Żółkiewskiego nad Moskalami pod Kluszynem; 10. 7. 1685 r. zwycięstwo Michała Rzewuskiego nad Tatarami pod Kozłowcem; 12. 7. 1704 r. elekcja w Kole Stanisława Leszczyńskiego na króla; 14. 7. 1508 r. zwycięstwo ks. Konstantego Ostrogskiego nad Rosjanamipod Orszą; 15. 7. 1410 r. przesławne zwycięstwo Jagiełły nad Krzyżakami pod Grunwaldem; 18. 7. 1515 r. zjazd w Wiedniu Zygmunta I. Polskiego z cesarzem Maksymiljanem; 25. 7. 1434 roku koronacja Władysława Warneńczyka na króla; 27. 7. 1697 r. elekcja Augusta II, elektora saskiego, na króla polskiego; 27. 7. 1597 r. śmierć Jakóba Wujka, sławnego tłumacza biblji; 29. 7. 1683 r. Jan III Sobieski podczas pochodu pod Wiedeń przeciwko Turkom, rozłożył kwaterę w Krakowie.

Lipiec, choć jest u nas miesiącem najpogodniejszym, najzdrowszym i może najprzyjemniejszym, stanowi w życiu ludu wiejskiego czas bynajmniej nie wesoły, przeciwnie, czas smutnego przednówku. Stare zapasy wyczerpały się, a nowe żniwa dopiero pod koniec lipca mogą się rozpocząć. Cierpką prawdę zawierają przysłowia ludowe, że „naprzednowiu pustki w gumnie" ale świta już nadzieja, że niedostatek się niebawem skończy bo „św. Teodorek wiezie ziarna worek", albo „Na św. Teodora ściągaj krupy do chałupy" lub też „Na św. Teodora zapełniona komora". Rozpoczną się też niedługo żniwa „wraz z Szkaplerzną Matką za zagon czeladko". Ale pomyślne żniwa zależą od pogody — tu dzień św. Jakóba jest ważny: „Św. Jakób przed wschodem pogodny, że napełnisz gumna, masz znak niezawodny". Mawiał lud też „gdy przed św. Jakóbem pogodny czas sprzyja, że dość zboża w stodole, prawda ta nie mija". To też „po św. Jakóbie każdy w swoim garnku dłubie". Im bliżej końca lipca, tem więcej praca na polach wre, bo „oko św. Marty ze żniwami nie żarty". Skończył się niedostatek, gdyż „Św. Marta wodzi głód".

TEATR I SZTUKA.

P. Strońska dyrektorką teatru.

Jak donoszą pisma warszawskie, znana i ceniona artystka, p. Marja Strońska objęła kierownictwo teatru „Ateneum“ w Warszawie. Jest to w stolicy pierwszy wypadek, by kobieta była dyrektorem teatru. Teatr „Ateneum“ przeznaczony jest dla szerokich warstw publiczności. P. Strońska zamierza też w tym kierunku ukształtować swą działalność, by wysokim poziomem tak repertoaru, jak i wykonania, przyczynić się do podniesienia ogólnej kultury.

P. Strońska była od dwóch lat wybitną artystką teatru katowickiego, który zwłaszcza w ubiegłym sezonie nie grzeszył doborem sił. Można było oczekiwać, że miarodajne czynniki zatrzymają dla naszej sceny tych artystów, którzy stanowili jej ozdobę. Tymczasem, jak się obecnie dowiadujemy z gazet warsz. najlepsza siła kobieca naszego teatru przeniosła się do Warszawy, obejmując tam bardzo wybitne stanowisko. Również jeden z najwybitniejszych artystów polskich doby obecnej, p. Nowakowski, nie został zaangażowany na przyszły sezon i przeniósł się do Krakowa na stanowisko reżysera tamtejszej sceny.

Nie znamy przyczyn, które skłoniły dyrekcję teatru do pozbycia się dwóch najlepszych sił, gdyż dyrekcja teatru nie uważała za stosowne powiadomić prasy o swych zamierzeniach. Że jednak nie wchodziły tu w grę względy artystyczne, można twierdzić z całą pewnością. Tak p. Strońska, jak i p. Nowakowski są bowiem artystami pierwszorzędnymi, jakich w Polsce jest niezbyt wielu. Potwierdza to fakt, że p. Strońska objęła w stolicy tak wybitną placówkę, a p. Nowakowski stanowisko reżyserskie w teatrze o wspaniałej tradycji artystycznej. Jeśli ci artyści dobrzy są dla Warszawy i Krakowa, to tembardziej odpowiadają chyba Katowicom! Pozbycie się ich byłoby jedynie wówczas uzasadnione, gdyby w ich miejsce postarano się o siły lepsze. Czy dyrekcja teatru to zrobiła — zobaczymy.

Nowy ratusz w Królewskiej Hucie.

(Dokończenie).

W wielkich gmachach trudno jest zorjentować się odrazu. Dlatego nie od rzeczy będzie, jeżeli podamy naszym czytelnikom, rozkład biur magistrackich i co się w nich załatwia, by każdy z obywateli naszego miasta, mający do czynienia z administracją, mógł bez straty czasu załatwić to, z czem przyszedł. Czy kto przychodzi płacić podatki (wtedy przyjmują go najchętniej i najmniej każą biegać po biurach), czy to w sprawach mieszkaniowych, czy w sprawie służby wojskowej, czy też wreszcie w najgorszych chwilach życia, kiedy obywatel, zostawszy bez pracy, albo popadłszy bez swej winy w nędzę, domaga się od miasta należnej mu opieki, chciałby załatwić jak najprędzej swą sprawę. Dla każdego więc jest rzeczą pożyteczną zapoznać się bliżej z rozkładem biur.

W nowej i starej części ratusza wszystkich biur razem jest 141. Na starą część ratusza przypada 56, na nową 84 biur.

Przypatrzmy się teraz bliżej, gdzie znajdują się najważniejsze biura.

W nowej części ratusza: Na parterze umieszczono oddział opieki nad ubogimi, wszystkie oddziały podatkowe oraz policję miejską.

Z biur umieszczonych na pierwszem piętrze wymienić należy przedewszystkiem oddział opieki nad inwalidami wojennymi i pozostałymi po nich, kasę miejską główną i podatkową.

Na drugiem piętrze umieszczono sąd kupiecki i sąd przemysłowy. Te powinien pracobiorca przedewszystkiem zapamiętać sobie. Zadaniem bowiem tych biur jest chronić pracobiorcę przed wyzyskiem pracodawcy. Dalej widzimy biuro dla spraw mieszkaniowych, którego zadaniem obecnie jest tylko zatwierdzenie wyboru lokatora przez gospodarza. Ważnem dla obywateli jest także Urząd Rozjemczy dla spraw najmu, który rozstrzyga spory mieszkaniowe, o wysokość płaconego komornego i t. p. sprawy. Wielkie znaczenie dla Państwa natomiast mają biura dla spraw obywatelstwa oraz biuro wojskowe.

Trzecie piętro zajęte jest przez takie urzędy, jak urząd mierniczy, budowlany, robót pod- i nadziemnych itp. Bezpośrednio obywatel styka się z niemi rzadziej.

Z biur umieszczonych w starej części ratusza ważnym jest urząd ubezpieczeń.

Prezydent miasta i burmistrz urzędują na II piętrze, radcowie na I piętrze.

Tak w krótkości przedstawia się nasz nowy ratusz. Oby to dzieło było początkiem dalszej wydajnej pracy.

Krótko-zwięzłowato.

Murzyni kraju Timbakta w Afryce uważają ozór koński za największy przysmak.

•

Bywają miejsca, w których echo powtarza aż 20 zgłosek.

Program radjowy.

Piątek, 26 lipca 1929 r.

Katowice, fala 416.1: 16.00 Wiadomości gospodarcze. — 16.20 Płyty gramofonowe. — 17.25 Nauka znaków telegraficznych. — 17.50 Wiadomości z wystawy w Poznaniu. — 18.00 Koncert. — 18.35 Odczyt o wystawie poznańskiej. — 19.20 Odczyt: Początki polskiej siły morskiej. — 19.45 Sport. — 20.05 Odczyt z Krakowa: Ujście Wisły. — 20.30 Koncert. — 22.00 Komunikaty. — 23.00 Skrzynka pocztowa.

Warszawa, fala 1.395.3: 11.56 Sygnał czasu, hejnał. — 16.30 Płyty gramofonowe. — 17.25 Opowiadanie o pielgrzymce księcia Radziwiłła do ziemi świętej. — 18.00 Koncert. — 19.00 Rozmaitości. — 20.05 Odczyt medyczny. — 20.30 Koncert symfoniczny. — 22.00 Komunikaty.

Kraków, fala 314.1: 16.00 Pogadanka dla rodziców. — 16.30 Płyty gramofonowe. — 17.25 Odczyt o nowych wydawnictwach. — 19.00 Rozmaitości. — 19.40 Przegląd turystyczny. — 20.00 Hejnał. — 20.05 Odczyt: Historja ujścia Wisły.

Poznań, fala 336.3: 12.20 Radjografja. — 12.50 Wiadomości z wystawy. — 13.00 Sygnał czasu, hejnał. — 14.00 Giełda. — 17.30 Nauka angielskiego - 18.00 Koncert. — 18.55 Nadprogram. — 19.15 Odczyt szkolny. — 19.40 Rzeczy ciekawe. — 20.00 Odczyt gospodarczy. — 20.15 Odczyt o Pomorzu. — 20.30 Koncert symfoniczny. — 22.15 Radjografja. — 22.45 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 221.2; **Gliwice,** fala 226.4: 16.30 Koncert. — 18.15 Transmisja z Gliwic. — 19.20 Wędrówka po Francji południowej. — 19.45 Opowiadanie reportera. — 20.25 Operetka „Piękna Galatea“ i „Wenus na łące“, Straussa.

Berlin, fala 475.4: 16.00 Słuchowisko: Wilhelm Tischbein. — 16.30 Odczyt: Drogi do dobrobytu. — 19.00 Pogawędka o technice. — 20.00 Koncert radjoorkiestry — następnie nadawanie obrazów.

Wiedeń, fala 519.9: 11.00 Muzyka. — 15.15 Nadawanie obrazów. — 16.00 Koncert. — 20.05 Opera komiczna: Sprzedana narzeczona.

Wysunięta daleko na północ rosyjska wyspa Nowaja Zemlja (Nowa Ziemia) jest podobno wolna od bakcyli (zarazków), tak że n. p. mięso, wystawione na świeże powietrze, nie gnije.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik“, spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Goduła w Król. Hucie.

Czytelnikom gazety naszej przypominamy o natychmiastowem odnowieniu przedpłaty na sierpień 1929 r. Tych wszystkich zaś czytelników, którym chodzenie na pocztę sprawia pewne trudności, prosimy o wypełnienie jednego z poniższych kwitów i odesłanie na pocztę a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej okazji. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania gazety naszej.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Katolik Polski lub Górnoślązak lub Goniec Śląski	Katowice	miesiąc sierpień 1929 r.	3.00	0.36	3.36

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

........................., dnia ....

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Katolik Śląski	Katowice	miesiąc sierpień 1929 r.	1.50	0.20	1.70

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

........................., dnia ....